

Stanisław Rychliński

Zależność procesów demokratyzacji kultury od dynamiki społecznej

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 13/1, 9-63

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STANISŁAW RYCHLIŃSKI

ZALEŻNOŚĆ PROCESÓW DEMOKRATYZACJI
KULTURY OD DYNAMIKI SPOŁECZNEJ*Od Redakcji*

Artykuł niniejszy przygotowany był do wydawnictwa encyklopedycznego pt. „Kultura XX wieku” pod red. Z. Łempickiego, którego ukazaniu się przeszkodził wybuch wojny. Odbitki szpaltowe tego artykułu przechował w czasie okupacji W. Kopczewski. Stanisław Rychliński zastrzelony został przez Niemców w styczniu 1945 r. Publikując obecnie ten artykuł, Redakcja „Przeglądu” pragnie ocalić tę pozycję z dorobku przedwcześnie zmarłego socjologa. Zarazem wychodzi z założenia, że wobec teoretycznego i praktycznego znaczenia zagadnienia rozpowszechniania kultury temat artykułu Rychlińskiego zasługuje na uwagę, jakkolwiek rozpatruje on zagadnienie demokratyzacji kultury z perspektyw okresu międzywojennego w sposób, który nie może całkowicie zadowalać czytelnika bogatszego o 20 lat doniosłych doświadczeń. Autor przy tym świadomie ogranicza się do analizy procesów demokratyzacji kultury w społeczeństwach, które określa jako „społeczeństwa o zrębie zachodnioeuropejskim”. Jego opinie dotyczące politycznej i kulturalnej roli proletariatu, oparte na obserwacjach z okresu kryzysu, okazały się niejednokrotnie nieadekwatne w świetle dalszego toku historycznego rozwoju.

Jego analiza struktury społecznej Polski okresu sprzed pierwszej wojny światowej i okresu międzywojennego również jest przeprowadzona wyłącznie z zastosowaniem skali porównawczej, jakiej dostarczały kraje rozwiniętego kapitalizmu. W tej też skali rozpatruje on warunki demokratyzacji kultury. Pomimo tych niewątpliwych ograniczeń artykuł zawiera wiele cennego materiału zarówno w odniesieniu do charakterystyki struktury społecznej, jak jej wpływu na procesy rozwoju i demokratyzacji kultury.

Wyjaśnienia wymaga forma opracowania artykułu. W pierwotnej postaci artykuł opatrzony był obfitą aparaturą przypisów i wykresów, ilustrujących m.in. takie zagadnienia, jak struktura społeczna, struktura własności, struk-

tura plac, pochodzenie społeczne twórców kultury, struktura społeczna młodzieży szkolnej i uniwersyteckiej. Materiały te, podobnie jak bibliografia pracy, nie zachowały się jednak. Pozostały w artykule tylko ogólne wnioski, których staranna dokumentacja zaginęła. Tekst artykułu, zachowany w niepoprawionej odbitce szpaltowej, w kilku miejscach zawierał błędy wynikające z opuszczeń wyrazów. Braki te uzupełniono zgodnie z domyślnym sensem ustępów uszkodzonych.

*

Treść: Istota warstw społecznych. — Charakterystyka ważniejszych warstw w XIX w. — Procesy przewarstwowień społecznych. — Przewarstwowienia społeczne po wielkiej wojnie. — Ogólny obraz przewarstwowień. — Drobnomieszczańskie zręby kultury współczesnej. — Kształtowanie się stosunku do kultury. — Nowe kadry twórców kultury. — Warunki ewolucji społecznej po wojnie. — Poszczególne warstwy społeczne. — Pierwiastki stanowe w kulturze Polski współczesnej.

Wiek XIX stworzył bogactwa kultury duchowej. Rozpowszechnienie ich jednak wśród szerokich rzesz ludności krajów cywilizacji zachodniej poczyniło w ciągu ubiegłego stulecia dopiero pierwsze kroki. Właściwe dzieło demokratyzacji kultury przypadło w udziale wiekowi XX. Nawet w państwach najszczerzej demokratycznych pod względem struktury politycznej przenikanie kultury do mas przybrało potężne rozmiary dopiero w dobie powojennej.

Demokratyzacja kultury zależy niewątpliwie przede wszystkim od należytego usprawnienia aparatu udostępniania masom zdobyczy intelektu ludzkiego. Wiele czynników złożyło się na to, że aparat ten dopiero w ostatnich latach rozwinął się wszechstronnie, zarówno dzięki rozbudowie instytucji oświatowych, jak i masowej produkcji dóbr i usług kulturalnych — gazecie, kinu, radiofonii itd.

Samo udostępnienie wytworów kultury nie rozstrzyga jednak jeszcze o przenikaniu jej do mas. Najlepiej świadczą o tym nikłe wyniki działalności oświatowej w pewnych ośrodkach gospodarczo i społecznie zacofanych. Na porządku dziennym jest u nas fakt, że dzieci po przejściu przez szkołę powszechną ulegają powrotnemu analfabetyzmowi. Odpowiedzialność za to można złożyć na karb niedostatecznego stopnia organizacji szkół, słabej sieci bibliotek i braku wysiłków mających na celu wciągnięcie do pracy oświatowej dorosłych oraz młodzieży po opuszczeniu przez nią szkoły. Istotniejsze przyczyny tego stanu rzeczy tkwią jednak znacznie głębiej. Oto masy są u nas, tak samo zresztą jak były do niedawna w większości krajów Zachodu, kulturalnie bierne. Receptywność kulturalna zależy od czynnego stosunku jednostki do kultury. Czynny ten stosunek

pozostaje w ścisłym związku z warunkami materialnymi i nastawieniami psychicznymi, zależnymi od losów i perspektyw życiowych — różnych u osób należących do różnych warstw społecznych.

Śmiało można powiedzieć, że stopień rozpowszechnienia kultury, a zwłaszcza dynamika procesów demokratyzacji w tej dziedzinie odzwierciedlają strukturę społeczną i gospodarczą kraju. Nędza zamyka kulturze dostęp do mas żyjących w chronicznym niedostatku. Równocześnie marazm duchowy, apatia wywołana brakiem widoków na wydzwignięcie się z ubóstwa wytwarza zupełną obojętność na wszystko, co wykracza poza wąski horyzont spraw codziennych. Przesady, przeżytkowe formy kultury tradycyjnej, które — logicznie rzecz biorąc — nie mają żadnych szans ostania się w obliczu zdobyczy myśli krytycznej, popularyzowanej przez książkę, szkołę i inne środki rozpowszechnienia wiedzy społecznej, wykazują niewzruszoną trwałość w środowiskach dotkniętych zastojem strukturalnym. Natomiast widoki poprawy losu, a zwłaszcza przesunięcia się wzwyż w drabinie społecznej, zaostrzają wrażliwość na spożycie intelektualne i estetyczne. Wchodzi tu w grę nie tylko motyw prostego utilitaryzmu, a więc wzgląd na to, że wykształcenie daje klucz do poprawy sytuacji życiowej. Równolegle pojawia się chęć wyrównania braków umebłowania wewnętrznego w porównaniu z jednostkami stojącymi wyżej społecznie, aby móc w ten sposób wydzwignąć się w oczach otoczenia i własnych na wyższy szczebel drabiny społecznej. Jakikolwiek będą wady snobizmu kulturalnego, nie można zaprzeczyć, że stanowi on doniosłą dźwignię w procesach demokratyzacji kultury.

Najważniejsze jest jednak rozpowszechnienie postawy gospodarczo i społecznie bezinteresownej, czysto osobistej wobec kultury; pragnienia zdobywania wiedzy i doznawania przeżyć estetycznych, ponieważ dają one zaspokojenie wewnętrznych tęsknot rozbudzonych przez żywe tętno całego życia społecznego. Przemiany społeczne rozsadzają dawne wąskie ramy środowisk parafialnych i rodzinnych, zmuszają jednostki do tworzenia sobie indywidualnego życia duchowego. Obecnie zaczynają go łaknąć masy.

Równocześnie giną w miarę przekształceń społecznych te przeszkody ekspansji kultury, które wynikają z przeświadczenia o elitarnych jej właściwościach. Kultura była przywilejem „pańskim”, po który człowiek z ludu nie mógł sięgać bez narażenia się na śmieszność, a wysiłek jego był z góry skazany na niepowodzenie. Zanik barier społecznych pochodzenia stanowego, zanik wiary w to, że ludzie różnych kondycji są ulepieni z odmiennej gliny duchowej, więcej może przyczynił się do postępów demokratyzacji kultury niż sam rozwój sieci szkolnej. Masy poczuły, że kultura jest ich własnością, nie wyłącznie apanażem elity.

Przekształcenia struktury społecznej występują w każdej epoce, rzadko w której jednak osiągają taki stopień nasilenia, jak obecnie. Wywołują one w całokształcie przemian kulturalnych skutki ogromne, których obrazowi warto może się przypatrzeć.

ISTOTA WARSTW SPOŁECZNYCH

Przede wszystkim musimy sobie jasno zdać sprawę z tego, co rozumiemy przez „warstwy społeczne” oraz „procesy przewarstwowień”.

Przez pojęcie „warstwa społeczna” będziemy tu rozumieli odłam ludności kraju odznaczający się następującymi zbliżonymi cechami:

1. pod względem gospodarczym — podobnym poziomem dochodów i potrzeb oraz podobnym sposobem ich zaspokajania;

2. pod względem społecznym — zbliżonym kręgiem styczności towarzyskich, czyli sferą; osoby z różnych sfer kontaktują się z sobą albo przelotnie i powierzchownie, albo z pewnym przymusem;

3. pod względem kulturalnym — pewnym poziomem wykształcenia (lub brakiem tegoż) oraz zbliżonym zrębem umysłowym („mentalnością”), wyrosłym na tle podobnych warunków bytu codziennego, aspiracji i widoków życiowych, wychowania w grupach o jednakowym obliczu społecznym itd., itd.

Przynależność do warstwy społecznej rozstrzyga o losach życiowych jednostki, o warunkach, w jakich ona wzrasta i wychowuje się od najwcześniejszej młodości. Decyduje również w znacznym stopniu i o tym, w jakich okolicznościach jednostka ta wchodzi w życie, jakie ciężary walki o byt spadają na jej barki, jakie może otrzymać przygotowanie do zajęcia późniejszego stanowiska w społecznym podziale zawodów i — w związku z tym — jaki będzie jej udział w dochodzie narodowym.

Współczesne warstwy społeczne nie są zamkniętymi całościami społecznymi, których granice łatwo wyznaczyć w każdym konkretnym wypadku, tak jak to było w kastach indyjskich lub w stanach średniowiecznych. Od czasu gdy przywileje wyrosłe w społeczeństwach doby feudalizmu straciły swoją moc prawną i zwyczajową, nikną bariery urodzenia lub przynależności do korporacji zawodowej, które rozstrzygały o zaseregowaniu jednostki do ściśle określonej warstwy społecznej.

W społeczeństwach uznających w zasadzie równość praw i szans wszystkich obywateli inne rodzaje przywilejów rozstrzygają o losach życiowych. Są to niewątpliwie przywileje, które łatwiej uzyskać w ciągu życia i łatwiej stracić, choć i tu łut szczęścia i fakt przyjscia na świat

w określonym środowisku często rozstrzygają o powodzeniu, gdy wartości osobiste i uzdolnienia mogą nawet nie dojść do głosu.

Zasadniczym momentem jest przywilej własności; obok niego występuje przywilej posiadania wykształcenia jako widoma oznaka zdolności do spełniania funkcji społecznie bardziej pożądaných i dla jednostki materialnie korzystnych, a także jako znamię wyższości społecznej, którą przynoszą dyplomy oraz ogląda umysłu. Oba przywileje łączą się z sobą i odcinają dość wyraźnie warstwy „wyższe” społeczeństwa od warstw „niższych”.

Elita majątku i wykształcenia chętnie przyjmowała wszelkie zewnętrzne oznaki wyższości społecznej, pozostałe w spadku po ustroju stanowym, aby tym silniej odgraniczyć się od masy, utrwalić swoje przywileje i możliwie beztrudnie korzystać z ich owoców. Wytworzył się „styl życiowy” mieszczański, oparty (zwłaszcza wyraźnie w Anglii) na feudalnych tradycjach szlacheckich gentlemana. „Styl” ten równie jaskrawo oddzielał lud od elity, jak dawniej rycerstwo od pospólstwa oddzielały bardziej widome oznaki przywilejów z kodeksów pisanych i zwyczajowych.

Mimo to granice społeczne zatarły nieco swą jaskrawość. W świecie gospodarki kapitalistycznej — w którym czynnikiem selekcji społecznej stał się przede wszystkim pieniądz, umiejętność zdobycia majątku i utrzymania zła w garści — urodzenie straciło swoją pierwotną doniosłość. Potomkowie rodzin szlacheckich, pozbawieni przywilejów, możliwości korzystania z darmowej pracy pańszczyźnianej chłopów, synekur dworskich i innych ułatwień życiowych, zostali szybko zepchnięci ze swoich pozycji przez ludzi nowych, którzy wyrosli dzięki spekulacji i sprytowi lub zdolności do mrówczej pracy i oszczędności. W ciągu pokolenia lub dwóch najwyżej wyrosła w krajach kapitalistycznych nowa warstwa, nowa elita wciąż się uzupełniająca, zmienna pod względem składu osobowego i pochodzenia społecznego. Tradycja, zakrzypli ustrój stanowy, przez którego zapory mogły przedostawać się tylko pojedyncze jednostki, ustąpiły miejsca ciąglemu przepływowi osobników ludzkich przez warstwy społeczne. W parze z tym wytwarzają się liczne pomosty między rosnącą liczebnie masą pozbawionych własności lub rozporządzających nią w drobnym zakresie, a więc ludem, oraz elitą majątku i godności społecznych. Jakkolwiek kapitalizm spowodował proletaryzację odłamu drobnych właścicieli, rzemieślników i chłopów, przekształcając ich w najemników bez żadnego trwalszego oparcia życiowego, uczynił jednak równocześnie strukturę społeczną elastyczną, czułą na wszystkie zmiany gospodarcze i kulturalne. Przez to granice poszczególnych warstw społecznych stały się mgliste, w wielu wypadkach umowne. Schemat uwarstwienia społecznego jest

wskutek tego płynny, można go konstruować odmiennie w zależności od tego, na jakie momenty położymy najsilniejszy nacisk: na gospodarcze, społeczno-towarzyskie czy kulturalne.

CHARAKTERYSTYKA WAŻNIEJSZYCH WARSTW W XIX W.

Zdając sobie całkowicie sprawę z tego, że posługujemy się tu wyłącznie bardzo odległym od konkretnych warunków ujęciem schematycznym, możemy wyodrębnić w krajach kapitalistycznych następujące odłamy ludności: 1. plutokrację wraz z arystokracją; 2. średnie mieszczaństwo wraz z inteligencją i ziemiaństwem; 3. drobne mieszczaństwo; 4. drobnych rolników; 5. proletariat miejski.

Wielka burżuazja, czyli plutokracja

Jest to owe „górne dziesięć tysięcy”, złożone z wielkich przemysłowców, bankierów i finansistów, o dochodach miesięcznych idących w setki tysięcy i miliony. Arystokracja rodowa, jakkolwiek stanowi co do trybu życia wzór do naśladowania dla plutokracji, pod względem społecznym albo upodobniła się do niej, wzmacniając fortuny feudalne operacjami giełdowymi, albo popadła w zależność finansową od magnatów pieniężnych. W końcu w. XIX nie było już w krajach gospodarczo rozwiniętych dwóch elit: feudalnej i kapitalistycznej. Złąły się one z sobą, tworząc niemal jednolitą warstwę społeczną, zespoloną węzłami interesów, krwi, kręgów towarzyskich, prób zdobycia wpływów na sprawy publiczne (od których rosące siły demokracji politycznej odsuwały potentatów zarówno dawnej, jak i nowej kreacji). Kulturalnie warstwa mało produktywna; próżność i potrzeba zaznaczenia swego stanowiska społecznego każe jej natomiast mecenasować sztuce i nauce.

Średnie mieszczaństwo

Trudno ustalić granicę między mieszczaństwem wielkim a średnim. Wszelka linia demarkacyjna będzie tu zawsze dowolna i zmienna. Właściciel niewielkiej fabryki może w ciągu paru lat zdobyć znaczną fortunę, stanąć na czele koncernu, otworzyć salony i zająć miejsce w rządzie górnych „dziesięciu tysięcy”, do których predestynuje go majątek. W Anglii spłynie nań tytuł baroneta, a może nawet lorda, przez co wejdzie on do arystokracji rodowej (w innym kraju próżność skłoni go również do sprokurowania sobie podobnego tytułu i stanowiska).

Mimo to istnieje pewien poziom dochodów, zarysowują się pewne kręgi towarzyskie i tradycje rodzinne, w których ramach zamyka się gros mieszczaństwa właściwego, różnego zarówno od plutokracji, jak i od drobnej burżuazji. Do sfery tej należą nie tylko średni przemysłowcy i kupcy, lecz także pracownicy zależni na wyższych stanowiskach, płatni kierownicy i dyrektorzy przedsiębiorstw, wyżsi urzędnicy państwowi, a wreszcie związani podobieństwem trybu życia, interesami i stosunkami towarzyskimi przedstawiciele wolnych zawodów: lekarze, adwokaci oraz cieszący się uznaniem i odpowiednim do tego dochodem literaci, artyści i uczeni. Żywiły te zespala nie tyle jakaś jednolitość duchowa oraz podobieństwo dążeń społecznych (bo brak tu jest często tych silnych nici, które tworzą swoistą mafię ze szczytów drabiny społecznej), ile zbliżony poziom wykształcenia, zainteresowań kulturalnych, form towarzyskich, niekiedy zaś fakt, że muszą poprzestać na kręgu kontaktów w sferze średniozamożnej, ponieważ ich środki finansowe nie pozwalają na przeniknięcie do właściwego „towarzystwa”. Mimo wielu momentów przypadkowości jednoczących różne elementy w ramach jednej warstwy mieszczaństwo średnie stwarza, zwłaszcza w krajach o trwalszej tradycji noblesse de robe i o zasiedziałej burżuazji, bardzo mocny i zwarty obóz społeczny.

Sfera ta w krajach zachodu Europy dzierżyła prymat polityczny i kulturalny w ciągu ubiegłego stulecia. Spośród niej rekrutowali się uczeni i artyści, a ci wśród nich, którzy wyszli z innych warstw społecznych, wsiąkali w szeregi mieszczaństwa niejako automatycznie w miarę zdobywania powodzenia i rozgłosu. Nic przeto dziwnego, że filozofia i sztuka XIX w. stały się albo wyrazicielami ideałów warstwy mieszczańskiej, albo przejawami buntów niektórych jej członków przeciw temu, co we własnych środowiskach uznali za niskie i społecznie szkodliwe. Wszystko, co stworzył wiek XIX w dziedzinie kultury, jest albo pozytywnie mieszczańskie, albo mieszczańskie przez negację.

Z i e m i a ń s t w o

W krajach zacofanych, w których pozostały jeszcze wyraźne ślady ustroju stanowo-szlacheckiego, a folwark nie zdołał się przeistoczyć w przedsięwzięcie o zrębie kapitalistycznym, kierowane przez przedsiębiorcę rolnika, ziemianin nie upodobił się całkowicie do przedstawicieli sfery średniego mieszczaństwa. Nie należy oczywiście wyolbrzymiać różnic zachodzących między ziemiaństwem a burżuazją, różnic, które ziemianie gotowi byli zawsze przez swoisty snobizm „dobrze urodzonych” podkreślać dla zaznaczenia swojej wyższości wobec plebejskiego miesz-

czaństwa. Niejednokrotnie tylko większość widnokręgów parafialnych oraz tradycyjne wywyższenie swojego stanowiska towarzyskiego wobec burżuazji różniło ziemiaństwo od mieszczaństwa, z którym łączyły je coraz częstsze i silniejsze więzy rodzinne i sploty interesów. Dokonywa się zresztą szybko niwelacja różnic pod względem postawy życiowej (np. przyjęcie zasad skrzętności przez ziemian), poziom wykształcenia i zainteresowań kulturalnych. Jedynie względy tradycyjne, odmienna rola, jaką ziemiaństwo spełniło w życiu publicznym, oraz świadomość odrębności społecznej rostrzygają o konieczności traktowania go jako specjalnej warstwy społecznej.

Inteligencja zawodowa

W krajach o starej tradycji mieszczańskiej, w których od dawien dawna zawody wyzwolone — artyści, literaci, uczeni i wyżsi urzędnicy publiczni — rekrutowały się jeśli nie bezpośrednio z rodzin kupców i przemysłowców, to w każdym razie ze środowisk ściśle związanych z burżuazją kapitalistyczną, nie było miejsca na specjalną warstwę społeczną, której rdzeń, a raczej hufiec sztandarowy, stanowiła elita intelektu i wykształcenie. Tu i owdzie powstawały odmienne kręgi towarzyskie, do których bourgeois-dorożkiewicz bez należytej kultury nie mógł przyniknąć, a salons intellectuels chełpiły się tym, że nie tyle gonily za stawami politycznymi i ludźmi z kiesą, ile starały się zgromadzić śmietankę naukową i artystyczną. Profesor, zwłaszcza zamieszkały na prowincji, żyjący w szczupłym kręgu znajomych, mógł przez całe życie nie przekroczyć progu domu mieszczanina-przemysłowca lub kupca, mógł nie mieć żadnej styczności z burżuazją kapitalistyczną, a jednak obiektywnie należał do tego samego średniego mieszczaństwa, zachowywał jego „styl życiowy”, miał wiele zbliżonych cech umysłowości, a także potencjalną zdolność obcowania towarzyskiego z całą tą sferą w płaszczyźnie równości społecznej.

Inteligencja jako odrębna warstwa społeczna mogła wytworzyć się tylko w krajach, w których nie istniało mieszczaństwo średnie o tradycjach kulturalnych, w których było mało liczne albo obce narodowościowo. Wówczas jednostki pochodzące ze sfer ziemiańskich, przenosząc się na grunt miejski w poszukiwaniu zaczepienia życiowego w wolnych zawodach lub na stanowiskach urzędniczych, wytwarzały warstwę swoistą, często świadomie niechętną burżuazji, choć w gruncie rzeczy także niewiele różniącą się od niej pod względem charakteru duchowego i „stylu życia”. Świadomość „inteligencek” wyrabiała się zwłaszcza pod wpływem pro-

cesu regresji społecznej, jakiemu ulegali ci potomkowie stanu szlacheckiego. Wykształcenie i praca „umysłowa” były kompensatą hołyszostwa, którego objawem było pod kątem widzenia tradycyjnych postaw szlacheckich już samo przeniesienie się na grunt miejski. Nowi ci mieszczenie, często poprzestający na niskich bardzo zarobkach, starali się żyć mitem specyficznej wyższości społecznej, wyższości intelektu. Odzywała się tu duma szlachetki zagrodowego, który, głodując nawet, tkwił w swojej ocenie społecznej w kręgach bliskich elicie. Stanowisko biuralisty, byle tylko posiadał maturę, uprawniało do tak wysokiej stosunkowo pozycji na drabinie społecznej, jakiej w krajach rozwiniętych kapitalistycznie nie mógł nigdy osiągnąć pracownik o równorzędnych kwalifikacjach.

Inteligencja jako warstwa społeczna jest zresztą zjawiskiem lokalnym, zgoła wyjątkowym, tworem spóźnionego rozpadu stanu szlacheckiego, przejścia jego przedstawicieli do szeregów burżuazji w środowiskach, gdzie brakowało tradycyjnych zaczynów warstwy mieszczańskiej. Sublimacja wykształcenia, pracy „inteligentnej” oraz podciąganie do wysokich stosunkowo standardów kulturalnych masy inteligentów, którzy w innych społeczeństwach tkwili w środowiskach drobnomieszczańskich — wszystkie te czynniki miały niewątpliwie znaczny wpływ na wzrost znaczenia kultury duchowej w sferach średnich społeczeństwa. Mimo to taka konfiguracja stosunków, powstała w warunkach wyjątkowych, jest z góry skazana na zagładę z chwilą bardziej normalnego przenikania kapitalizmu i wytwarzania się właściwej burżuazji.

Nie należy zwłaszcza doszukiwać się inteligencji jako kategorii społecznej w naszym rozumieniu wówczas, gdy rozpatrujemy uwarstwienie społeczne krajów rozwiniętych kapitalistycznie i posiadających tradycje mieszczańskie. Pojawienie się pewnych żywiołów, nie należących w ścisłym tego słowa znaczeniu do żadnej warstwy, marginesowych w rodzaju bohem (cyganerii) artystycznych lub studenckich, świadczy tylko o istnieniu swoistego przedproża elity wobec trudności zdobycia dostępu do korzystnych stanowisk, których objęcie prowadzi dopiero do uczestnictwa w życiu burżuazji. To że w bohemach osiadają różne elementy wykołejone, podkreśla tym jaskrawiej brak stabilizacji życiowej tych odłamów ludności, ich istnienie na marginesie społecznym.

Mnożące się natomiast zastępy pracowników utrzymujących się z pracy umysłowej w krajach kapitalistycznych wzmacniają raczej szeregi drobnej burżuazji. W dalszej dopiero konsekwencji mogą stwarzać stopniowo pomost między małym a średnim mieszczaństwem, lecz i wówczas nie przyczyniają się do uformowania jakiejś nowej warstwy społecznej. Aspiracje kulturalne tych kategorii pracowników (z wyjątkiem może nauczy-

cieli szkół powszechnych, którzy wszędzie stanowią odłam zupełnie à part, trudny do zaklasyfikowania) są zupełnie nikłe, nie uzasadniają prób wyodrębniania ich z burżuazji.

Żyjąc w warunkach nienormalnych, oderwani od wartkiego nurtu rozwoju wielkiego kapitalizmu, który w kraju naszym był przeważnie dziełem obcej narodowo burżuazji, stworzyliśmy mit warstwy społecznej, która była właściwie tylko lokalną odmianą mieszczaństwa. Pewne ideały literackie przesłoniły konkretny obraz rzeczywistości.

D r o b n e m i e s z c z a ń s t w o (stan średni)

Granica między średnią a drobną burżuazją jest chwilami równie trudna do wytyczenia, jak między wielką a średnią. W Anglii upper middle class różni się od lower middle znaczną różnicą w wysokości dochodów (uzasadnioną silną koncentracją własności i brakiem szczebli przejściowych), a przede wszystkim poziomem wykształcenia i arystokratycznym „stylem życiowym” gentlemiana, odmiennym do niedawna w każdym szczególe od standardów ludowych sekciarskiego drobnego mieszczaństwa.

Na kontynencie tradycjonalizm społeczny nie zdołał stworzyć tak jaskrawych barier obyczajowych, a demokratyczniejszy w ciągu XIX w. ustrój szkolnictwa umożliwił w większym stopniu niż w Anglii przenikanie młodzieży z rodzin rzemieślników i drobnokupieckich do szeregów mieszczaństwa średniego. Drobnе mieszczaństwo, stan średni według terminologii niemieckiej, odcinało się jednak dosyć wyraźnie zarówno od proletariatu, jak i od warstw wyższych przez fakt posiadania małych warsztatów o zrębie przedkapitalistycznym, przez swój konserwatyzm społeczny, wykształcenie w ramach niezbędnego tylko przygotowania fachowego, brak szerszych aspiracji kulturalnych.

Sytuacja ta nie uległa wydatniejszej zmianie z chwilą, gdy w środowisku drobnomieszczańskim zaczęło się pojawiać coraz więcej pracowników zależnych — drobnych urzędników, biuralistów, a nawet wyjątkowo dobrze wynagradzanych robotników. Wydatniejsze zmiany odnoszą się dopiero do okresu powojennego.

Drobnе mieszczaństwo zdradzało przez cały wiek XIX tendencje zasklepienia się we wzorach stanowych, czerpiąc poczucie swojej ważności społecznej z tradycji mieszczaństwa przedkapitalistycznego. Dotyczy to zwłaszcza elementów rzemieślniczych, w mniejszym stopniu kupieckich, z natury rzeczy płynnych. Nie bez znaczenia pozostawał tu fakt, że ewolucja kapitalistyczna nie sprzyjała mnożeniu się małych warsztatów,

zwłaszcza w większych ośrodkach gospodarczych. W dużych miastach (w krajach w pełni rozwiniętych ekonomicznie) rzemiosło utrzymywało się wprawdzie przy życiu, ale nie wciągało wielu ludzi nowych, rekrutowało się nadal spośród potomków rodzin rzemieślniczych, którzy bardzo niechętnie i tylko w obliczu konieczności życiowej poszukiwali zajęcia jako najemnicy. Wskutek tego wytwarzał się dosyć zwarty, zamknięty światek rzemieślniczy, odcięty od wielkiego nurtu gospodarki kapitalistycznej. W małych miasteczkach, w których rzemiosło wykazywało stałe tendencje rozwojowe, drobne mieszczaństwo było z natury rzeczy jeszcze bardziej odsunięte od szerszych widnokręgów życiowych i kultywowało tradycyjne wzory.

Nowy stan średni, złożony z urzędników i pracowników biurowych, tworzył również zamkniętą warstwę społeczną, wykazującą wyraźne tendencje do wyodrębnienia się spośród innych najemników i utrzymania mieszczańskich wzorów życiowych w skali dostosowanej do skromnych warunków bytu. Na Zachodzie warstwa ta rekrutowała się przede wszystkim z właściwego drobnego mieszczaństwa, a częściowo tylko z chłopów i lepiej sytuowanych rodzin robotniczych. Stąd płyną nastawienia petit bourgeois, wzmacniane przez spokojny i ustabilizowany tryb życia. Utrwała się poczucie ważności stanowiska, które z kolei rodzi tendencje do zaznaczania swojej wyższości w stosunku do innych warstw „niższych” i ułatwia wytwarzanie się postaw stanowych.

Drobne mieszczaństwo posiada zresztą także swoje marginesy społeczne, które wzrastają liczebnie po każdym nowym zwycięstwie produkcji masowej nad drobną. Wytwórczość kapitalistyczna przeważnie nie niszczy zupełnie drobnego warsztatu, podrywa tylko jego podstawy, skazuje go w najlepszym razie na vegetację, a często uzależnia nawet od kapitalisty i rzemieślnika przemienia w chałupnika. Obok drobnej produkcji przemysłowej, opartej na podstawach na pół kapitalistycznych, mamy do czynienia z rzemiosłem sproletaryzowanym, z trudem utrzymującym się przy życiu przez ograniczenie potrzeb producenta i jego rodziny do minimum. Obok właściwego stanu średniego występują wskutek tego „proletaroidzi” (nie tylko zresztą w rzemiośle, ale i w handlu w postaci drobnych kramikarzy). Byt tych „proletaroidów” bywa niekiedy gorszy niż robotników najemnych. Dlatego częstokroć zaliczamy ich do warstwy proletariackiej, jakkolwiek niektóre ich widnokregi życiowe mogą być zgoła odmienne, a resztki stanowej dumy rzemieślniczej (coraz zresztą rzadziej się pojawiające pod koniec XIX w.) mogą skłaniać ich do pogardliwej niechęci wobec najemników i konsekwentnego zaznaczania swojej wyższości towarzyskiej.

Chłopi

Historia społeczna chłopów kształtowała się w krajach Europy w sposób tak odmienny, że trudno jest ująć ją w jednolitą formułę procesu wytwarzania się warstwy chłopskiej w tej postaci, w jakiej istnieje obecnie na zachodzie i północy Europy. Feudalizm stawał na przeszkodzie próbom krystalizowania się stanu wolnochłopskiego, który jedynie w Szwajcarii i po części w krajach skandynawskich ostał się potężde szlachty. W Anglii już w zaraniu kapitalizmu latyfundia zniszczyły samodzielnych yeomen. Natomiast w tymże czasie na kontynencie zwycięstwo mieszczaństwa i rozpad feudalizmu umożliwiły uniezależnienie się chłopów od dworu, powstanie drobnej własności na zdrowych podstawach. Zapotrzebowanie na ręce robocze, które stwarzał przemysł rozwijający się w miastach odciążyło wieś zachodnioeuropejską od nadmiaru ludności, umożliwiło powstanie gospodarstw dostatecznych rozmiarów. Prawo koncentracji, które w przemyśle przechyliło szalę zwycięstwa na rzecz fabryki w jej walce z rzemiosłem nie uwydatniło swojego działania w rolnictwie europejskim.

Chłop-fermer przejął zresztą wiele udoskonalonych metod techniki i organizacji pracy kapitalistycznej, stał się drobnym przedsiębiorcą rolnym, zbliżonym pod względem trybu życia i widnokręgów życiowych do drobnego mieszczanina. Związki rodzinne, łączące pozostałych na roli z rodzeństwem poszukującym pracy w rzemiośle, w handlu lub w urzędach, wzmacniają kontakty tych dwóch warstw. W okolicach bardziej zurbanizowanych, w których między wsią a miastem giną wyraźne granice, chłop, ogrodnik lub drobny hodowca jest już na pół mieszczaninem.

Na ogół jednak, nawet w krajach gospodarczo rozwiniętych, warstwa chłopska jako całość zachowała w w. XIX mnóstwo swoich odrębnych właściwości i tradycji, utrzymała pewien dystans wobec miasta i jego kultury. Poczucie przynależności do stanu chłopskiego każe chłopu niejednokrotnie spoglądać z góry na ludzi miejskich. Wiek XIX dokonywa przy tym znamiennej selekcji materiału ludzkiego: wszystkie duchy niespokojne, jednostki, którym ciążyły wąskie widnokreśli pracy na roli i życia parafiańskiego, odpłynęły w krajach wielkokapitalistycznych do miast — pozostały elementy spokojniejsze, społecznie konserwatywne.

Oczywiście exodus ruralis nie zdołał w żadnym kraju usunąć ze wsi całej nędzy; podobnie więc jak drobne mieszczaństwo — chłopstwo w państwach gospodarczo najsilniej rozwiniętych ma swoich „proleta-roidów”, stanowiących liczebnie niejednokrotnie większość ludności wiejskiej. Są to gospodarze karłowaci, komornicy, najemnicy rolni. Część

z nich różni się tylko skromniejszym poziomem dochodów od zamożniejszych chłopów, pod względem zaś sfery towarzyskiej należy do warstwy chłopskiej. Granicę stanowi tu możliwość kojarzenia małżeństw między rodzinami o nierównym poziomie zamożności: z chwilą gdy małżeństwo takie uchodzi za mezalians, mamy do czynienia z żywiołami pozostającymi już poza nawiasem warstwy chłopskiej.

Niektóre odłamy biedoty wiejskiej, pozbawione równie jak robotnicy miejsca, własności i możliwości pracy „na swoim”, zbliżone są do proletariatu miejskiego. Życie na wsi i praca na roli stwarza jednak odmienny „styl” życia, rodzi odmienne aspiracje, wśród których szczególnie żywe jest dążenie do usamodzielnienia się, do zdobycia własnego gospodarstwa.

Ten stan rzeczy wytworzył się w w. XIX w krajach gospodarczo rozwiniętych i o strukturze demokratycznej. Na ziemiach polskich sprawy kształtowały się znacznie mniej pomyślnie, jeśli chodzi o wytworzenie się silnego stanu chłopskiego. Późna likwidacja pańszczyzny, nędza i przeludnienie wsi upodabniały chłopów polskich z końca XIX w. do zachodnioeuropejskich z początku tego stulecia. Jedynie w zaborze pruskim stosunki układały się pomyślniej, jakkolwiek była to dzielnica o wybitnej przewadze społecznej wielkiej własności.

Proletariat

Pojęcie proletariatu współczesnego nie jest ściśle zdefiniowane. Zasadniczo należą do niego wszyscy pracownicy najemni. Jako warstwa społeczna, a więc odłam ludności o pewnym zbliżonym standardzie życiowym, wchodzi tu w grę wyłącznie pracownicy fizyczni. Gotowi jesteśmy nadto zaliczyć do proletariatu właścicieli najdrobniejszych warsztatów samodzielnych, owych „proletaroidów”, o których już była mowa, a to ze względu na ich tryb życia i równie ograniczone szanse życiowe.

Kapitalizm przemysłowy, niszcząc samodzielne rzemieślnika, obracał go w proste „ręce robocze”, w pracownika, od którego wymagało się tylko wysiłku fizycznego. Liczbę „rąk” tych pomnożył napływ nędzarzy ze wsi, rolników pozbawionych wszelkiej znajomości pracy przemysłowej, jak również rekrutacja do fabryk kobiet i dzieci. W dobie wczesnego kapitalizmu, kiedy dominującą rolę odgrywał przemysł włókienniczy, wytworzyła się niemal jednolita masa nędzy proletariackiej, pozbawionej kwalifikacji, osobistego stosunku do pracy, jakiegokolwiek status społecznego. Jednak w Anglii już od połowy w. XIX, a zatem od czasu, gdy

kraj ten wkroczył w epokę stali i żelaza (a w innych krajach o kilkanaście lat później), zaczyna wytwarzać się typ robotnika wysoce wykwalifikowanego, rzemieślnika fabrycznego (artisan). Postęp wytwórczości przemysłowej w dziedzinach wymagających inteligentnego wysiłku robotnika sprzyja dalszemu mnożeniu się zastępów fachowców. Powstaje arystokracja robotnicza, nieźle wynagradzana, nie narażona na tak silne wahania zatrudnienia, jak masy wyrobników. W łonie tej „arystokracji”, mimo tendencji zachowawczych, niemal stanowo rzemieślniczych, wykształca się ruch robotniczy, powstają próby organizacji wyzwoleniejszego proletariatu. Wykryształizowane tu wzory i ideały życiowe przenikają do odłamów robotników niewykwalifikowanych, w miarę jak ci, dzięki rozpowszechnieniu organizacji zawodowych, wywalczają sobie lepsze warunki pracy i płacy.

Robotnicy fabryczni stają się tą częścią warstwy najemnej, ku której ciąży cały proletariatus. Na skutek skupienia w większych warsztatach pracy oraz dzięki organizacjom zawodowym mogą oni osiągnąć najdalej stosunkowo idącą poprawę warunków bytu. Wyrobnicy ze wszystkich dziedzin życia gospodarczego ciągną do fabryk, które stają się Mekką proletariatu. Równocześnie pracownicy, zatrudnieni w różnych dziedzinach pracy, naśladują metody organizacyjne proletariatu fabrycznego. Zwłaszcza w środowiskach wielkomiejskich dokonywa się ujednoczenie wzorów życiowych proletariatu. Wytwarza się wskutek tego „styl życiowy” proletariacki, który pod koniec w. XIX różni się zarówno od trybu życia nędzarzy i wykolejeńców, jak i mieszczan.

Na przelomie dwu stuleci proletariatus osiąga najwyższy poziom swojej odrębności społecznej. Odcięty murem pozostałości stanowych nie tylko od warstw elitarnych, ale i od drobnego mieszczaństwa, staje się wyrazicielem nowych czynników w strukturze gospodarczej cywilizacji zachodniej. Niedostatek graniczy jeszcze z nędzą, ale budzą się już pragnienia zdobycia kultury; pragnienia, które inteligenci-idealiści z dawna starali się wzniecić. Pod względem siły łaknień kulturalnych proletariatus zaczyna wysuwać się na czoło warstw „niższych”, do drugiej połowy w. XIX odsuniętych całkowicie od kultury, która nie wykraczała poza elitę.

Przejście na grunt miejski i praca w fabryce zniszczyły kulturę tradycyjną przyniesioną ze wsi, kulturę, która w środowiskach chłopskich przez długi czas tamuje dostęp do wiedzy, do krytycznego stosunku do życia i wszelkich „nowinek”. Konserwatyzm chłopski staje często na przeszkodzie ciekawości, która nurtuje młode pokolenie, pragnące rozszerzyć swoje horyzonty. Proletariatus miejski natomiast, stykając się nieustannie

z techniką, żyjąc radykalnymi hasłami społecznymi, ma znacznie żywszy i bezpośredniejszy stosunek do kultury. Stosunek ten jest przy tym często pozbawiony utylitaryzmu gospodarczego i społecznego, wypływa z głębi potrzeb życiowych, sprawia, że łatwo może się przerwać nie bezpośredniego porozumienia między twórcą a szarym konsumentem kultury. Nic przeto dziwnego, że w zestawieniu z innymi warstwami społecznymi, zwłaszcza ze zmaterializowanymi odłamami elity burżuazyjnej, proletariat mógł budzić w sercach idealistów i ideologów kultury nadzieje, że zdoła stworzyć lepsze, zdrowsze podstawy do postępu duchowego ludzkości.

To uwarstwienie społeczne, które wzrosło w ciągu w. XIX na gruzach ustroju feudalnego i wczesnego kapitalizmu pod działaniem rewolucji przemysłowej, zawierało w sobie pod kątem widzenia dalszych przemian kulturalnych wiele sprzecznych elementów. Nowa elita burżuazyjna, opanowawszy stanowiska, z których zdołała zepchnąć arystokrację feudalną, starała się zachować monopol kultury jako jeden z monopolu korzyści życiowych. Szkoły, do końca XVIII w. niedostępne prawie dla „źle urodzonych”, pozostały z kolei zamknięte dla tych, którzy nie mogli ponosić kosztów wykształcenia. Wysiłki idealistów, zmierzające do udostępnienia masom postępów wiedzy, były bądź odosobnione, bądź często traktowane jako posunięcia rewolucyjne, wrogie łaadowi społecznemu. Szkolnictwo powszechne rozwinęło się przede wszystkim w krajach kontynentalnych, hołdujących światłemu absolutyzmowi, które — jak Prusy — chciały mieć dobrego, inteligentnego żołnierza i w których burżuazja nie odgrywała roli politycznej. W Anglii w latach sześćdziesiątych komisja do badań oświaty orzekła, że szkolnictwo przymusowe mogłoby być szkodliwe dla kraju. Mieszczaństwo liberalne, zdobywszy niezbędne do swojego rozwoju ustępstwa polityczne, pragnie, o ile się da, zatrzymać postęp demokracji w połowie drogi, obawiając się o swoje przywileje materialne, społeczne i kulturalne.

Warstwy pośrednie: drobne mieszczaństwo i chłopci, stanowią w XIX w. — z wyjątkiem może krajów o starych tradycjach ludowych, jak państwa skandynawskie — odłamy jeszcze obojętne wobec postępów kultury, zasklepiające się w tradycjach. Jednostki najzdolniejsze, o wyjątkowo szerokich ambicjach, przenikają mimo wielu trudności do średniego mieszczaństwa, do elity uniwersyteckiej, literackiej lub artystycznej. Potrzeby kulturalne masy drobnych kupców, rzemieślników, niższych urzędników są natomiast nikłe, nie wiążą się z żadnymi aspiracjami życiowymi w tej sferze, społecznie silnie jeszcze ustabilizowanej w ciągu XIX w.

Rola marginesów społecznych

Zaczynają już jednak dochodzić do głosu nowe momenty. Wśród proletariatu rodzą się nowe dążenia kulturalne. Należałoby również podkreślić rolę, jaką odgrywają w procesach demokratyzacji kultury żywioły tkwiące na marginesie warstw elitarnych. Są to przede wszystkim bohemy artystyczne i literackie, zbuntowane przeciw obojętności burżuazji na los sztuki i jej twórców. Ze środowisk tych wychodzi wiele hasel wrogich wyłączności kultury i rezerwowaniu ich zdobyczy dla tych tylko, którzy mogą płacić za nią brzęczącą monetą. Jeszcze ważniejszy margines stanowią rosnące zastępy nauczycieli i pracowników oświatowych, którzy mimo stabilizacji zawodowej i zorganizowanych dróg życiowych nie należą również do żadnej określonej warstwy społecznej.

Nauczyciel ludowy, źle wynagradzany, nie mogący prowadzić trybu życia mieszczańskiego i nie mający zresztą dostępu do sfery średniej burżuazji, do której zbliża go poziom umysłowy, ale różni pochodzenie, a także obycie towarzyskie, stał się głównym głosicielem buntu intelektualnego przeciw zamknięciu kultury w ograniczonym kręgu elitarnym. Wiedza, którą zdobył i której szerzenie uważał za swoje posłannictwo, stanowiła jedyną podstawę jego wyższości społecznej, nie uznawanej zresztą w środowiskach mieszczańskich, z którymi się stykał. W chwili obecnej odosobnienie, w jakim żyje nauczyciel szkoły elementarnej, zmalało w państwach demokratycznych wskutek wzrostu liczby ludzi o wykształceniu średnim i wyższym nawet na partykularzu parafialnym. Odosobnienie to w końcu w. XIX zobrazował znakomicie Wells w swojej powieści: *Miłość i p. Lewisham*. Nauczyciel w Polsce przeżywa zresztą jeszcze to, co już w znacznym stopniu mają poza sobą jego koledzy na Zachodzie.

Nauczyciel tedy walczy o swoje prawo do określonego stanowiska społecznego przez opanowanie wartości kulturalnych, pozbawienie ich cech trwałej przynależności do elity majątku i stanowiska, gdyż do elity tej przeniknąć nie może. To nastawienie czyni często ze szkoły instytucję fermentu społecznego, z czego nawet sam nauczyciel, obracający się duchowo w sferze komunałów i banalności podręcznikowych, może nie zdawać sobie sprawy.

Fakty niedopasowania sytuacji społecznej do aspiracji kulturalnych prowadzą tedy już w w. XIX do konfliktów, które niewątpliwie równie silnie przyczyniają się do zachowania panujących w zakresie kultury konwenansów społecznych, jak świadome próby idealistów, którzy marzą o postępie umysłowym i moralnym mas.

PROCESY PRZEWARSTWOWIEŃ SPOŁECZNYCH

Większą jeszcze doniosłość niż istnienie elementów na marginesie społeczeństwa mieszczańskiego mają rozpoczynające się masowo procesy przewarstwowień, powodujące zmianę lokalizacji społecznej jednostki, przesunięcia z jednej warstwy społecznej do drugiej. Przewarstwowienia społeczne dokonują się wskutek: 1. wzrostu lub zaniku pewnych zawodów lub stanowisk życiowych; 2. zastępowania przedstawicieli pewnej warstwy w tych zawodach lub na tych stanowiskach przez osoby pochodzące z innych warstw.

Oba procesy odbywają się zazwyczaj równolegle w społeczeństwach o silnej dynamice ludnościowej i gospodarczej. Zwłaszcza od czasu rewolucji przemysłowej mamy do czynienia z zanikiem całych odłamów zawodowych ludności oraz z powstawaniem zupełnie nowych. Maszyna wywołała upadek zastępów samodzielných rzemieślników i równolegle do tego tworzenie się rzesz proletariatu robotniczego. Jest to jaskrawy przykład przewarstwowienia odbywającego się w krótkim przeciągu czasu w kierunku regresyjnym. Równocześnie produkcja kapitalistyczna otworzyła szanse zdobycia majątku przed przedsiębiorczymi jednostkami z ludu, które weszły do burżuazji. Procesy awansu towarzyszą procesom regresji.

Awans ten jest możliwy nie tylko dlatego, że powstają nowe placówki, ale wskutek tego, że opróżniają się już istniejące. Często już synowie przemysłowców i finansistów, którzy nagromadzili fortuny, nie są zdolni do utrzymania stanowisk zajmowanych przez ojców. Słabsi, pozbawieni zdolności, niedostatecznie przygotowani do życia, wykołejają się mimo korzystnych warunków startu życiowego. Zastępują ich ludzie nowi, wychodzący z ludu. Zresztą i wówczas, gdy nie dochodzi do wyraźnej regresji członków elity, wyższe sfery społeczeństwa wskutek słabego przyrostu naturalnego muszą być uzupełniane z dołu przez kandydatów na wakujące stanowiska.

Te wszystkie procesy awansu i regresji wzmacniają kontakty społeczne i kulturalne między poszczególnymi warstwami. Zjawisko „krążenia elit” było rozważane wyłącznie pod kątem widzenia skutków politycznych i w ograniczeniu do warstw kierowniczych. Wpływ tego procesu jest wszechstronny. Odbywa się on zresztą na wszystkich szczeblach drabiny społecznej, a w w. XIX przybrał rozmiary wyjątkowo silne. Jednakże w pierwszej połowie stulecia miał on wpływ stosunkowo ograniczony na demokratyzację kultury. W epoce tej głównym łożyskiem awansu było zdobycie fortuny. Przy ówczesnej technice gospodarczej i warunkach społecznych w chwili startu życiowego trzeba było odznaczać się tylko

sprytem i tęgą głową do interesów. Majątki robili ludzie, którzy nie umieli nawet czytać i pisać. Wiedza była zbyteczna w wyścigu o pieniądź i stanowisko społeczne.

Pod koniec stulecia sytuacja zaczęła ulegać zmianie. Koncentracja kapitału, trudność powoływania do życia nowych warsztatów pracy przez byłych robotników lub sprytnych aferzystów bez przygotowania zamyka dostęp do usamodzielnienia się bez odpowiedniego bagażu wykształcenia. Równoległe ze zmniejszaniem się szans usamodzielnienia rosną widoki zdobycia korzystnych warunków egzystencji na stanowisku zależnym. Tutaj dyplom jest już niezbędnym kluczem do kariery życiowej.

Awans społeczny staje się coraz bardziej uzależniony od szkoły, od zetknięcia się ze zdobyczami kultury. Powodzenie życiowe polega również na umiejętności operowania wiadomościami, na zdolności do popisywania się zdobytym bagażem kultury, a niekiedy, choć nie tak często, i na rzeczywistym wyrobieniu umysłowym i estetycznym jednostki idącej na podbój kariery życiowej.

PRZEWARSTWOWIENIA SPOŁECZNE PO WIELKIEJ WOJNIE

Wojna światowa wywarła wpływ dwojakiego rodzaju na ewolucję stosunków społecznych w krajach Europy zachodniej i środkowej: z jednej strony przyspieszyła procesy, których zawiązków szukać należy już u schyłku XIX w., z drugiej — spowodowała mnóstwo załamań o katastrofalnym charakterze, których skutki dały się we znaki różnym odłomom ludności zupełnie nieoczekiwanie, niezależnie od zasadniczych tendencji rozwojowych. Do pierwszego rodzaju zmian zaliczymy np. wzmocnienie procesów koncentracji gospodarczej lub wzrost ciężarów publicznych, do drugiego typu — inflację i zubożenie rentierów.

Oczywiście rozwój wypadków w każdym kraju przebiegał po torach w znacznym stopniu odmiennych. Mimo rosnącego wpływu kapitału międzynarodowego, daleko idących metod ujednostajnienia techniki i organizacji pracy, a zwłaszcza mimo ujednoczenia wzorów kultury masowej przez zmechanizowanie jej produkcji, losy ludności poszczególnych krajów kształtowały się po wojnie w sposób bardziej może swoisty i wzajemnie od siebie różny niż w ciągu poprzedzających ją dziesięcioleci. Dotyczy to nie tylko zrozumiałych różnic między krajami neutralnymi, zwycięskimi i pokonanymi, lecz także zgoła odmiennego kształtowania się stosunków w państwach, które należały do tego samego obozu w czasie zawieruchy wojennej. Jako najlepszy przykład służyć tu mogą Francja i Anglia, w których przeobrażenia społeczne po wojnie szły w kierunkach bardzo

rozbieżnych, jakkolwiek ich struktura gospodarcza uległa na wielu odcinkach upodobnieniu (co znajduje zwłaszcza wyraz w przebudowie przemysłu w obu krajach na wzór amerykański).

Czy należy z tych powodów zrezygnować z jednolitej analizy przemian społecznych, których widownią stały się po wojnie kraje cywilizacji zachodniej, rozwinięte kapitalistycznie? Nie należy chyba zrażać się odrębnościami, gdyż mimo ich istnienia, a raczej pod ich powierzchnią, nurt przemian jest w wielu wypadkach podobny.

Czynniki gospodarcze ewolucji społecznej

Przemiany społeczne odbywają się po wojnie pod wpływem szczególnie silnie zaciśniętego splotu czynników gospodarczych, politycznych i kulturalnych.

Szybkie tempo rozwoju gospodarczego sprzyjało na ogół daleko idącym przemianom społecznym. Wprawdzie wojna uszczupliła wydatnie majątek narodowy państw w nią włączonych, ale odprężenie nastąpiło szybko i nawet w krajach silnie dotkniętych zmianą rynków i długotrwałymi kryzysami różnych gałęzi przemysłu (jak np. w Anglii) zaznacza się postęp zamożności ogólnej.

Równocześnie przekształcenia struktury gospodarczej, niszcząc i wyczerpując jedne odłamy ludności, wzmogły szanse gospodarcze innych. W tejsze Anglii obok upadku wielu prosperujących przed wojną dziedzin produkcji następuje ekspansja nowych gałęzi wytwórczości.

Istnieją oczywiście objawy gospodarczo i społecznie ujemne, które zaciążyły na rozwoju całego życia gospodarczego oraz odbiły się pośrednio lub bezpośrednio na sytuacji wszystkich warstw społecznych. Do tych należy gwałtowny charakter kryzysów gospodarczych, a zwłaszcza chroniczne bezrobocie. Bezrobocie tamuje jednak w sposób zdecydowany postęp materialny pewnych tylko odłamów ludności, a mianowicie żyjących z pracy najemnej.

Bardzo ważnym momentem w kształtowaniu się położenia poszczególnych warstw społecznych staje się po wojnie polityka fiskalna i finansowa państw. Podatki i opłaty skarbowe były zawsze ważnym czynnikiem w procesie przechodzenia części dochodu społecznego ludności podlegającej opodatkowaniu na rzecz innych odłamów społeczeństwa. Jednak dopiero po wojnie, przez wydatne podniesienie podatków bezpośrednich, opłacanych przez posiadaczy wyższych dochodów, nastąpiło przerzucenie na barki ludności zamożniejszej ciężarów, z których korzyści ciągną ubożsi obywatele w postaci różnych świadczeń materialnych oraz kulturalnych.

Polityka finansowa wielu państw przynosi innego typu skutki, trudniej dające się opanować i zużytkować w myśl zasad celowości uprzywilejowania jednych warstw na korzyść innych. Chodzi tu zwłaszcza o załamania walutowe powodowane nadmierną emisją pieniądza. Inflacja, niszcząc zasoby wielkich odłamów mieszczaństwa średniego i drobnego, stała się zmorą społeczeństwa, które dotknęła po wojnie. Inflacja powojenna przebudowała społecznie np. Niemcy, niwecząc ich wewnętrzną równowagę i torując drogę wszystkim następnym przemianom strukturalnym.

Czynniki polityczne

Wojna zakończyła się w większości państw europejskich wśród nastrojów radykalnych, niemal rewolucyjnych. Próby utrzymania dyscypliny czasów wojennych i różne koncentracje polityczne stronnictw prawicowych i centrowych nie zdołały powstrzymać zwycięstw parlamentarnych partii broniących interesów proletariatu. W Anglii w 1924 r. dochodzi do władzy pierwszy rząd Partii Pracy, a we Francji zwycięża kartel lewicy.

Niezależnie zresztą od udziału w rządach partie radykalne i socjalistyczne przeprowadzają reformy społeczne. Ulega rozbudowie ustawodawstwo robotnicze, które umożliwia postęp gospodarczy i kulturalny mas, łagodzi refleksy społeczne załamań gospodarczych.

Reformy sprzyjają awansowi warstwy robotniczej, niwelują skutki koncentracji własności i siły gospodarczej w rękach plutokracji. Państwo demokratyczne staje się coraz bardziej czynnikiem przyśpieszającym procesy przewarstwowień społecznych, nade wszystko zaś awansu społecznego warstw upośledzonych, odciętych dotychczas od dostępu do zyskowniejszych karier życiowych i od możliwości korzystania ze zdobyczy postępu materialnego oraz kultury.

Wchodzi tu również w grę moment o wielkiej doniosłości psychologicznej: robotnik mianowicie i drobny rolnik dopiero po wojnie poczuli się w pełni czynnymi obywatelami kraju. Wprawdzie w większości państw zachodu i środka Europy istniało już przed wojną powszechne prawo wyborcze, partie jednak broniące interesów warstw upośledzonych były słabe; do parlamentów wchodziłi ludzie o widnokręgach myślowych obcych szaremu człowiekowi, przeważnie przedstawiciele mieszczaństwa. Triumf partii socjalistycznych i agrarnych (reprezentujących drobnych rolników) datuje się od wojny. Poczucie siły i stanowiska w państwie wzrasta w masach w miarę tego, jak rośnie liczba ław poselskich i foteli ministerialnych obsadzonych przez nową partię proletariacką i chłopską.

Równocześnie nie tylko na terenie ściśle parlamentarnym wzmaga się poczucie znaczenia społeczno-politycznego szarej masy. Instytucje samorządu terytorialnego i gospodarczego, różne komisje parytatywne, załatwiający ugody spory między kapitałem a pracą, przyczyniają się do wzrostu świadomości roli społecznej i tych, którzy zasiadają dookoła okrągłego stołu obrad. Parlamentaryzm, przenikający do wszystkich niemal dziedzin życia w latach bezpośrednio następujących po wojnie, przyczynił się walcie do zatarcia barier stanowych i stawał się w wielu wypadkach bodźcem do awansu społecznego. Wśród notabłów społecznych, figurujących w słownikach biograficznych, synowie ludu występują stosunkowo najczęściej w grupie polityków: ta droga kariery stoi otworem przed zdolnym robotnikiem, gdy jeszcze zawody wyzwolone, literatura i nauka są dla niego niedostępne, bo wymagają startu życiowego w postaci kosztownego wykształcenia.

Załamanie demokracji parlamentarnej musiało się przyczynić do przerwania tego pasma przemian ustrojowych, z których korzystały przede wszystkim masy proletariatu.

Rozwój państwa autorytatywnego, tzn. opartego na nielicznych grupach rządzących, monopartyjnych lub militarnych, odbija się hamująco na wielu procesach przemian społecznych. Zagrożone pozycje warstw uprzywilejowanych ulegają w państwach autorytatywnych silnemu wzmocnieniu, choć nie zawsze dotychczasowe elity należą do tych sfer, które najwięcej zyskują na tego rodzaju rządach. Drobnim mieszczaństwem i chłopom uzyskują ustępstwa, których w ustroju parlamentarnym w wielu państwach (zwłaszcza we Włoszech, a także i w Niemczech) nie mogli się doczekać. Nie bez pewnej słuszności faszyzm i narodowy socjalizm są traktowane jako ruchy drobnomieszczańsko-chłopskie.

Słuszność tego poglądu jest jednak dosyć połowiczna. Nie wdając się w analizę bardzo złożonej sprawy podłoża społecznego i skutków strukturalnych wielkich współczesnych ruchów nacjonalistycznych, musimy mimochodem stwierdzić, że przyciągał on spośród warstw ludowych raczej element o charakterze marginesowym, o obliczu nie skrytaliczowanym. Wchodzi tu w grę przede wszystkim młodzież wydobywająca się ze sfer drobnego mieszczaństwa, a w mniejszym stopniu z pozostałych warstw ludowych. Młodzież ta napotykała na drodze awansu społecznego w strukturze liberalnej, politycznej i gospodarczej mnóstwo przeszkód na skutek istniejących przywilejów faktycznych, a mianowicie podziału własności i innych praw zdobytych i zazdrośnie strzeżonych przez przedstawicieli dotychczasowych elit, rekrutujących się przeważnie ze starszego pokolenia.

W ostatecznej konsekwencji nawet ruchy polityczne, najbardziej w zasadzie reakcyjne, mogą mieć skutki społeczne bardzo różnorodne, przyczyniając się do wzmocnienia tempa demokratyzacji na pewnych odcinkach. Próby porwania mas i zespolenia najróżnorodniejszych żywiołów w imię haseł solidarystycznych lub uniwersalistycznych nie pozostają bez wpływu na zatarcie dotychczasowych barier stanowych. Bariery te bowiem przetrwały nawet najbardziej demokratyczne lata republiki weimarskiej. Obecnie szybko zanikają zapory dzielące elitę intelektualną, złożoną z posiadaczy dyplomów akademickich, od innych warstw społecznych, a i tytuły szlacheckie tracą dotychczasowe walory społeczne. Nowa elita pozwala sobie chwilami na śmiałe deptanie świętości tych odłamów społecznych, których miejsce zajęła na świeczniku narodowym. W tym, co się dzieje w Niemczech (w znacznie już słabszym stopniu we Włoszech), zaznacza się potęga żywiołowego dynamizmu przeobrażeń społecznych i w pewnych dziedzinach dokonywa się dalszy ciąg procesów demokratyzacji, którym zasadniczy impuls dał ustrój liberalny, a których nawet radykalne zmiany kursu politycznego nie zdołały całkowicie zahamować. Trzecia Rzesza jest na wielu polach kontynuatorką republiki weimarskiej. Potok demokratyzacji został skierowany w odmiennie łożysko i inne odłamy korzystają z owoców dokonywających się przemian, ale rwący nurt przewarstwowień społecznych jest równie silny, a może nawet potężniejszy niż dawniej.

Czynniki kulturalne

Demokratyzacja kultury, rozpowszechnienie jej produktów przez masowe ogniska wytwarzania, jak kino, radio, gazeta, zmieniły w ciągu lat kilkunastu stosunek mas do barier społecznych, których widowym objawem był elitaryzm kultury. Produkcja kapitalistyczna coraz wyraźniej, zrazu w Ameryce, następnie w Europie, zaczyna zwracać się ku produkcji dóbr do niedawna luksusowych, obecnie wytwarzanych masowo i przeznaczonych dla szerokich rzesz ludności. Towary te, choćby nawet bezpośrednio nie zawierały wartości kulturalnych, wpływają jednak pośrednio na podniesienie kultury warstw ludowych.

Tania, modna odzież i ujednostajnienie mody we wszystkich warstwach społecznych, udostępnienie mieszkań urządzonych i umeblowanych po mieszczańsku, umożliwienie masom korzystania z udoskonaleń techniki i postępu materialnego — wszystko to wpływa w równym niemal stopniu na wydzwignięcie społeczne upośledzonych odłamów ludności, jak łatwość obcowania duchowego z produktami myśli ludzkiej, do niedawna rezer-

wowanymi wyłącznie dla elity. Lata powojenne zrealizowały w krótkim przeciągu czasu to, czego nie zdołały urzeczywistnić ofiarne wysiłki oświatowców w ciągu poprzednich lat pięćdziesięciu: stworzyły bezpośredni stosunek mas do kultury, stosunek czynny, czasem może bezceremonialny, ale zawsze brzemienny w skutki społeczne. Kultura, niezależnie od postaci, w jakiej zdobywała dostęp do życia codziennego robotnika, kruszyła poczucie niższości społecznej, a wzmagając świadomość własnej ważności i godności ludzkiej, wzmacniała tempo procesów awansu społecznego.

Na lata powojenne przypada również rozbudowa drabiny oświatowej, tzn. możliwość przechodzenia młodzieży ze sfer niezamożnych przez wszystkie szczeble szkolne i osiągnięcia dyplomów, od których posiadania zależy uzyskanie korzystnych życiowo stanowisk. W XIX w. elita strzegła przed niepowołanymi dostępem do uczelni wyższych i średnich (traktowanych przede wszystkim jako stopień wstępny do uniwersytetów). W Anglii do 1902 r. nie było właściwie szkół średnich, do których mogłyby uczęszczać dzieci rodziców nawet o średnim poziomie zamożności, nie mówiąc już o biednych. Licea i kolegia francuskie, w zasadzie dostępne dla wszystkich, były kosztowne, a stypendiów udzielały tylko wyjątkowo uprzywilejowanym.

Drabina oświatowa polegała na stworzeniu jednolitej szkoły, tzn. zespoleniu w ten czy inny sposób zakładów średnich ze szkołami powszechnymi i utworzeniu drogi dla wszystkich zdolnych dzieci ze szkół publicznych do uniwersytetów, oraz na akcji zapomogowej dla niezamożnych, polegającej na ulgach lub zupełnych zwolnieniach w zakresie opłat szkolnych i stypendiach umożliwiających utrzymanie młodzieży w czasie nauki. W Anglii w ostatnich latach już połowa uczniów szkół średnich nie opłacała wpisów, a jedna szóstka otrzymywała stypendia. Połowa studentów korzystała z tej czy innej formy pomocy. W wyniku tego skład społeczny uczącej się młodzieży uległ znacznej demokratyzacji od czasów wojny.

OGÓLNY OBRAZ PRZEWARSTWOWIEŃ

Aby zdać sobie należycie sprawę z procesów demokratyzacji społeczeństw powojennych, trzeba rozpatrzyć pokrótce ewolucję poszczególnych warstw społecznych. Statystyki nie dadzą nam w tym względzie ogólnego obrazu zmian. Jedynie dane dotyczące liczebności poszczególnych kategorii zawodowych oraz statystyki podziału dochodu społecznego między różne warstwy zilustrują nam w przybliżeniu istniejący stan rzeczy.

Pierwsza grupa materiałów liczbowych jest na ogół oparta na podstawach klasyfikacyjnych, bardzo mało wymownych pod kątem widzenia zainteresowań socjologa. Większość państw, zwłaszcza przed wojną, uwzględniała podział ludności wyłącznie według zawodu lub przynależności zawodowej do jakiejś gałęzi pracy. W ten sposób np. w dziale ludności objętej ogólnym tytułem: „przemysł” znajdujemy łącznie wielkich przedsiębiorców, rzemieślników, pracowników umysłowych i robotników. Rzecz zrozumiała, że statystyka ta nie odzwierciedla uwarstwienia społeczeństwa.

Jedynie Niemcy wprowadziły od 1882 r. podział na samodzielnych pracowników umysłowych i robotników. Ze statystyk niemieckich, jakkolwiek sumarycznych i dalekich od należytego wysubtelnienia metod klasyfikacji, pod kątem widzenia ujęć czysto socjalnych, możemy jednak wnosić przynajmniej o zasadniczych tendencjach ewolucyjnych w łonie społeczeństwa niemieckiego. Socjolog niemiecki T. Geiger próbował dojść do klasyfikacji bardziej zbliżonej do rzeczywistego obrazu podziału ludności Niemiec na warstwy społeczne. Statystyki innych krajów (jak np. Stanów Zjednoczonych) stoją na znacznie niższym poziomie w zakresie systematycznej segregacji materiału.

Równie trudne do zdobycia i mało mówiące, jak materiały spisów ludności, są dla socjologa statystyki podziału dochodu społecznego. Najlepiej stosunkowo prowadzone w Anglii, gdzie łatwo można czynić porównania z okresem przedwojennym, nie dają jednak należyte zróżnicowanego podziału na warstwy społeczne, tak iż możemy jedynie wnioskować o przesunięciach między odłamami żyjącymi z zysków i dochodów majątkowych oraz z pracy fizycznej i umysłowej. Pamiętać jednak musimy, że podział na warstwy społeczne nie jest identyczny z klasyfikacją wedle źródeł dochodu: oto wielu dyrektorów i kierowników przedsiębiorstw należących do mieszczaństwa otrzymuje pensje i ci zostali zaliczeni do pracowników umysłowych. Z bardziej szczegółowego wyliczenia grup dochodów okazałoby się, że lwia część wzrostu tych dochodów w grupie pracowniczej pochodzi właśnie ze znacznego wzrostu pozycji płac wyższych kategorii pracowników umysłowych. W rezultacie możemy tylko zauważyć, że dochody mieszczańskie, pochodzące przed wojną głównie z zysków i procentów, obecnie w dużym stopniu płyną z płac. Nie należy natomiast wysuwać zbyt pochopnie twierdzenia, iż udział mieszczaństwa w dochodzie narodowym Anglii zmalał po wojnie na korzyść obozu pracy najemnej.

Statystyki wnoszą przeto bardzo niewiele do analizy przesunięć w strukturze społecznej i zobrazowania siły poszczególnych warstw ludności.

W a r s t w y w y ż s z e

Rola plutokracji wzrosła niewątpliwie w dobie powojennej. Wiąże się to ze wzmagającym się znaczeniem wielkich koncernów przemysłowych i handlowych oraz z potężniejącą koncentracją finansów. Warstwa ta odcina się coraz bardziej od pozostałych sfer społecznych. Jakkolwiek zdarzają się wciąż jeszcze jednostki, które dzięki zdolnościom spekulacyjnym lub geniuszowi do interesów dochodzą do fortuny (jak Stinnes, Oustric, Hattry), są to jednak raczej meteory przesuujące się efektywnie na horyzoncie elity majątkowej, lecz nie trwali jej członkowie.

Polityka majątkowa trzebi słabszych i mniej odpornych milionerów, wielkie holdingi i mafie finansowe dążą również do ich wyeliminowania. Kręgi wielkiej finansjery są coraz bardziej zwarte.

Jednocześnie topnieją resztki arystokracji rodowej. Majątki gospodarczo bierne, niezdolne do przynoszenia odpowiednio wysokich dochodów i dostosowania się do wstrząsów gospodarczych, nikną pod działaniem kryzysów i wzrostu ciężarów podatkowych.

W kraju w Europie najbogatszym, a jednocześnie najbardziej arystokratycznym, w Anglii, ornamentacyjne posiadłości rodowe, które kultywowały pompę feudalną aż do wojny, stały się po jej zakończeniu kamieniem u szyi właścicieli. Poszły pod młotek licytanta, przeistoczyły się w parki publiczne, muzea prywatne lub samorządowe. Arystokracja sprzedaje nazwiska dla celów reklamowych. Jeśli jeszcze jej wzory życiowe są przedmiotem poszanowania i naśladownictwa ze strony mas spragnionych wyniesienia społecznego przez samo zbliżenie się w jakikolwiek sposób do elity, to wzory te są w gruncie rzeczy niezwykle zwulgaryzowane, bardzo petit bourgeois. Elitaryzm to pozorny, obliczony dla naiwnych tłumów.

Rozpowszechnienie udoskonaleń technicznych i udostępnienie ich szerszym sferom społeczeństwa sprawiły, że ludzie średniozamożni mogą pozwolić sobie w krajach zachodu Europy (nie mówiąc o Ameryce) na „styl życiowy” do niedawna dostępny wyłącznie elicie. Różnica w zakresie sposobu korzystania z ułatwień i przyjemności życiowych będzie polegała tylko na odmiennej marce samochodu, kategorii hotelu w modnej miejscowości wypoczynkowej, komfortowości willi itd. Wyraźna linia demarkacyjna high life’u przestała istnieć, a i „towarzystwo” przestało być zwartą grupą nadającą ton społeczny.

Średnie mieszczaństwo stanowi, jak o tym już była mowa, zbyt złożoną sferę społeczną, by łatwo dały się uchwycić skutki przemian, jakim uległo.

Ostre kryzysy powojenne oraz koncentracja przedsiębiorstw i likwi-

dacja firm indywidualnych na rzecz wielkich spółek akcyjnych przyczyniły się raczej do przerzedzenia zastępów tradycyjnego typu przemysłowców, często od wielu pokoleń prowadzących te same fabryki, a należących do mieszczaństwa przemysłowego. Wprawdzie na miejsce ustępujących z pola weszli ludzie nowi, gdyż ciągle otwierają się to tu, to tam perspektywy dla przedsiębiorstw średnich rozmiarów. Ludzie ci stanowią jednak żywiół zupełnie kulturalnie odmienny, często znajdujący się na tym samym poziomie, co dorobkiewiczze sprzed stu lat, z doby wczesnego kapitalizmu. Minie znów przynajmniej kilkadziesiąt lat, zanim będzie mogła wytworzyć się pewna patyna duchowa, która pokryje goliznę kulturalną nowobogackich. A czasy obecne nie sprzyjają już na ogół tak intensywnemu przenikaniu kultury do elity majątkowej, jak to się odbywało w w. XIX.

Mieszczaństwo przemysłowe nie jest zresztą przodującym kulturalnie odłamem burżuazji. Najsilniejszym ciosem gospodarczym, jakiego doznała kultura mieszczańska, było w większości krajów Europy kontynentalnej zniszczenie rentierstwa w wyniku strat wojennych i inflacji. Całe rodziny mieszczańskie, z których pochodzili liczni profesorowie, artyści i pisarze, uległy w ten sposób w Niemczech, a po części i we Francji, ruinie. Członkowie tych rodzin musieli zabrać się do pracy na polu praktycznym lub szukać stałych dochodów na stanowiskach urzędniczych. Zniknęły posagi, które umożliwiały beztroski byt wielu intelektualistom.

Na ogół jednak mimo tych strat i trudności poziom materialny średniego mieszczaństwa nie uległ obniżeniu. Zmniejszyło się natomiast jego znaczenie społeczne i skurczyły wpływy kulturalne. Na skrajach tej warstwy narosły marginesy, różniące się od bohém przedwojennych tym, że w skład ich weszli nie tylko kandydaci, którzy oczekują tu swojej kolei do wejścia w życie, oraz wykolejeńcy, ale także ludzie o normalnych kolejach życiowych, którzy, zdobywszy odpowiednie przygotowanie teoretyczne, nie znajdują odpowiednich możliwości zarobkowych i nie mogą prowadzić mieszczańskiego trybu życia. Na tym polega kryzys inteligencji, na który zaczyna się już patrzeć z dużą troską w krajach zachodu Europy. W Niemczech ograniczono nawet z tego powodu dostęp do wyższych uczelni.

Nie zawsze kryzys ten sprowadza się do nadprodukcji ludzi z dyplomami. Przed wojną było ich niewiele mniej, ale rekrutowali się ze sfer rentierskich i mieli podstawy finansowe ułatwiające im start życiowy, a nawet i dalsze utrzymywanie się i przestawanie na skromnych zarobkach, które uzupełniały tylko dochody z kapitału. Obecnie rentierstwo w tych sferach zanika. Wybijająca się młodzież pochodzi w coraz większym stopniu ze sfer niezamożnych. Stypendia ułatwiają zdobycie dyplomu, ale

dalsze losy pozostają pod znakiem zapytania albo sprowadzają się do wegetacji na nędznie wynagradzanej posadzie.

Ten kryzys młodzieży pochodzącej ze środowisk mieszczańskich lub do środowisk tych przenikającej odbija się niewątpliwie na załamaniu podstawy życiowej mieszczaństwa, powoduje pesymizm wiejący z twórczości ludzi związanych z tymi sferami społecznymi. Problemy stawiane przed nimi przez życie, które napływają do elity od strony mas poszukujących nowych rozwiązań i wskazówek, wracają nie rozwikłane, a raczej jeszcze bardziej zagmatwane. Te sfery elitarne, które w okresie Sturm und Drang mieszczaństwa potrafiły rzucać wielkie hasła, głosić nowe ideologie, przeżywają teraz strzępki dawnych ideałów, zdobywają się tylko na negację zbyt brutalnych ideałów nowych elit.

Cały kryzys kultury mieszczańskiej ma wiele momentów związanych bezpośrednio z zachwianiem podstaw materialnych mieszczaństwa rentierskiego.

D r o b n e m i e s z c z a ń s t w o

Drobne mieszczaństwo stanowi warstwę najbardziej może wytrąconą z utartych kolej tradycyjnego bytu.

Z jednej strony wielki przemysł począł po wojnie obejmować dziedziny, które do tego czasu pozostawały wyłączną dziedziną rękodziela. Z drugiej strony powstają wciąż nowe działy produkcji, w których początkowo przynajmniej drobny wytwórca może próbować swoich sił. W parze z szybkim zanikiem rzemiosła tradycyjnego nie idzie przeto zmniejszenie zastępów drobnego mieszczaństwa przemysłowego. Owszem, może występować nawet chwilowy wzrost liczby samodzielnych wytwórców, zwłaszcza w okresie przesileń gospodarczych, które szczególnie silnie tamują normalny bieg większych przedsięwzięć. Niemiecki spis z 1933 r., dokonany w czasie największego nasilenia kryzysu, stwierdził wzrost liczby drobnych warsztatów w porównaniu z r. 1925.

Taki stan rzeczy, w którym nikną trwalsze podstawy bytu gospodarczego, natomiast powstają nowe, często złudne i krótkotrwałe widoki pracy, sprzyja nastrojom nerwowym, niepokojowi, okresom rzutkości, po których następuje zniechęcenie.

W tych warunkach nie można się dziwić, że drobne mieszczaństwo coraz wyraźniej poczyną zwracać oczy w stronę państwa, oczekując z jego strony pomocy.

Zmiana widnokręgów społecznych tej warstwy pozostaje w ścisłym związku z niepewnością bytu rzemieślnika, a także drobnego kupca, choć nie bez znaczenia jest też coraz częstsze pojawianie się urzędników

i innych pracowników zależnych w rodzinach drobnomieszczańskich. Nowy stan średni odnosi po wojnie triumf nad dawnym stanem średnim zarówno pod względem liczebnym, jak i w płaszczyźnie wpływów społecznych.

Kategoria pracowników umysłowych stanowi odłam ludności rozwijający się ze szczególną szybkością do końca w. XIX. Uwydatnia się to szczególnie jaskrawo w zestawieniach podziału ludności zawodowo czynnej krajów takich, jak Niemcy, a także Stany Zjednoczone. Wzrost techniki oraz racjonalizacja pracy w przemyśle zwiększają zapotrzebowanie na inżynierów i pracowników o kwalifikacjach wyższego rzędu. Równocześnie rozwija się aparat biurowy oraz handlowy; wzrastają też zastępy urzędników państwowych, samorządowych i różnych instytucji społecznych.

Pracownicy umysłowi w krajach zachodu Europy należą w swojej masie pod względem swojego trybu życia i widnokręgów do tej samej warstwy, co *épiciérs* lub *petits patrons*. W miarę jednak, jak wzrasta ich liczba i poczynają oni tworzyć zwarte zastępy społeczne, zaczynają też coraz wyraźniej narzucać swoje widnokregi drobnemu mieszczaństwu. Z faktu zasilenia szeregów mieszczaństwa przez pracowników umysłowych nie można wysuwać wniosków, jak to czyni prof. Zweig, że możliwe jest odrodzenie ideologii społecznych liberalnej burżuazji XIX w. Pracownik umysłowy prywatny widzi w państwie, podobnie jak robotnik, obrońcę swoich interesów jako najemnika. Urzędnik natomiast czerpie poczucie swojej ważności społecznej (kompensujące niejednokrotnie niskość poborów i dotkliwy niedostatek) z posiadania tego ułamka władzy, który państwo złożyło w jego ręce. Walczy przeto na każdym kroku o prerogatywy czynników publicznych.

W ten sposób w łonie nowoczesnego „stanu średniego” (i to nie tylko w odłamie „nowym”, ale i tradycyjnym) krzewią się tendencje do wejścia niejako poza wąskie granice zamkniętego stanu społecznego, w których to ramach drobne mieszczaństwo tkwiło w swojej masie w ciągu w. XIX. Drabina oświatowa dostarcza tej warstwie mnóstwo możliwości i jest przez nią wyzyskiwana. Stopniowo wytwarza się również pomost społeczny i kulturalny między drobnym a średnim mieszczaństwem, zacierają się granice do niedawna jeszcze bardzo jaskrawe.

Z drugiej strony awans ze sfer robotniczych powoduje masowy dopływ młodzieży proletariackiej do kadr pracowników umysłowych. Statystyki niemieckiego związku pracowników umysłowych wykazują, że znaczny odsetek tych pracowników pochodzi z rodzin robotniczych, a zwłaszcza że odsetek ten podnosi się, gdy wyodrębnimy młodsze pokolenie.

Mimo wąskości horyzontów znamionujących najbardziej reprezentatywną pracę umysłową, a mianowicie pracę biurową, coraz bardziej zmechanizowaną i pozbawioną nawet tych elementów inicjatywy, które tkwią w pracy robotnika wykwalifikowanego, mimo tej martwoty społecznej, która cechuje *messieurs les ronds de cuir* — fakt szybkiego rozwoju tego odłamu pracowniczego przyczynił się niewątpliwie do pewnego ożywienia aspiracji kulturalnych zarówno w szeregach drobnej burżuazji, jak i proletariatu. Już sama konieczność zdobycia cenzusu wykształcenia ma pewien wpływ (czego zresztą nie należy przeceniać) na podniesienie poziomu intelektualnego tych wszystkich odłamów, z których rekrutują się pracownicy umysłowi.

Pragnienie zdobycia wykształcenia ogarnia zresztą i drobnomieszczaństwo właściwe: drobna przedsiębiorczość, szukając dla siebie miejsca w ramach ustroju wielkokapitalistycznego, musi rozporządzać udoskonalonymi metodami pracy. Rzemieślnik nie może poprzestawać na rutynicznym przygotowaniu o charakterze praktycznym, tym bardziej że często bywa zmuszony do podjęcia wysiłków na terenie dotychczas nie znanym w jego rodzinie. Coraz częściej zdarza się, że zdobywa wykształcenie o poziomie średnim.

Drobne mieszczaństwo straciło swój charakter statyczny warstwy pośredniej, oddzielającej góry społeczne od żywiołów upośledzonych. Stało się płynnym pomostem, podminowanym najróżnorodniejszymi procesami dynamicznymi. Jakkolwiek koncentracja siły gospodarczej w nielicznych rękach nie ustaje, a ewolucja polityczna zmierza w wielu krajach do skupienia władzy przez równie nieliczną elitę rządzącą, żywioły drobnomieszczańskie uzyskały nie uzasadnione ani w płaszczyźnie ściśle ekonomicznej, ani ściśle politycznej wpływ na bieg spraw społecznych i na ewolucję stosunków kulturalnych. Jest to warstwa, która — wbrew prognostykom socjalistów — nie znika z powierzchni społeczeństw europejskich, ale wręcz przeciwnie, wykazuje niezwykłą żywotność i aktualność. Na wielu odcinkach możemy zaobserwować znamienne zjawisko: duch kultury europejskiej traci swoje właściwości, którymi przepoiła go burżuazja intelektualna ubiegłego stulecia, staje się drobnomieszczański. Drogowskazy w tej dziedzinie stawia Ameryka, zachód Europy podąża w jej ślady, i to nawet wówczas, gdy na zewnątrz oblicze kultury pozostaje arystokratyczne, jak w Anglii.

Chłopi

Również chłopi w większości państw Europy zachodniej i środkowej wyszli po wojnie ze stanu bierności społeczno-politycznej, w jaki po-

grążył ich spokojny, lecz systematyczny rozwój dobrobytu od drugiej połowy XIX w. Konkurencja rolnicza Ameryki, która wstrząsnęła wielką własnością po 1875 r., nie dała się jeszcze we znaki własności drobnej. Dopiero po wojnie to współzawodnictwo krajów nowych załamało pomyslną linię rozwojową, którą przedtem wzmocniły jeszcze czasy wojenne i koniunktura powojenna.

Wojna wzbogaciła chłopów, zbliżyła ich do kultury miejskiej i rozwinęła skalę potrzeb. Potem przyszedł kryzys o nie znanym dotąd natężeniu. Kryzys ten przyczynił się do dalszego jeszcze uaktywnienia społecznego chłopów, zmobilizował bowiem ich przebudzone siły celem obrony osiągniętego już dobrobytu. Chłopi, tak samo jak drobne mieszczaństwo, zostali po wojnie przez ofensywę produkcji kapitalistycznej zmuszeni do wyjrzenia na szerszy świat.

Również ekspansja demokracji politycznej znalazła żywe echo na wsi. Stronnictwa radykalne i socjalistyczne starały się obudzić nastroje buntu społecznego i zdobyć wieś dla siebie. W rezultacie rozbudziły ostatecznie czujność społeczną chłopów i uświadomiły mu jego potrzeby oraz przeświadczenie, że aparat państwowy, kierowany centralistycznie, liczy się głównie z potrzebami miast.

Kontakt czysto ludnościowy wsi z miastem zmniejszył się niewątpliwie po wojnie, bo exodus ruralis na zachodzie Europy stracił swoją żywiołowość już w końcu XIX w. Mimo to obojętność wsi wobec spraw miejskich zmalała. Kultura miejska przenika coraz intensywniej na wieś, co nie przeszkadza, a raczej sprzyja wzrostowi aktywności kulturalnej wsi w tych krajach, w których istniały silne po temu zadatki, gdzie rodzima, regionalna kultura wiejska była dostatecznie mocna oraz zdolna wchłonąć i zasymilować pierwiastki demokratyczne kultury wielkomiejskiej, sama nie ulegając urbanizacji. Pod tym względem przodują oczywiście narody skandynawskie.

Proletariat

Proletariat miejski przeżył po wojnie okres największej swojej świetności, ale wkrótce potem przyszyły chwile zaciemnienia, niemal zmierzchu. Bezpośrednio po demobilizacji nastąpił zenit nastrojów rewolucyjnych i owej mistyki posłannictwa i przodownictwa, która wyrastała z fundamentów marksizmu. Wkrótce jednak zaczął następować odpływ energii, którego w całości nie da się wytłumaczyć mobilizacją polityczną sił warstw posiadających. Wielu przyczyn tych zmian można doszukać się natomiast w powojennej ewolucji proletariatu jako warstwy społecznej.

Wojna przyniosła robotnikowi poprawę bytu, gdyż był niezbędny

przy produkcji amunicji i innych wytworów koniecznych do prowadzenia działań wojennych. Jeśli w ostatecznym bilansie okres wojny i lata następne nie przyniosły proletariatu wydatnego wzrostu udziału w dochodzie społecznym, to w każdym razie robotnicy uzyskali mnóstwo korzyści trudnych do oceny, jak rozwój ubezpieczeń społecznych, budowa tanich mieszkań itp. Natomiast ostrość i długotrwałość kryzysów oraz chroniczne bezrobocie załamało w wielu wypadkach postępującą poprawę bytu.

W łonie warstwy robotniczej dokonywają się jednocześnie bardzo doniosłe przemiany, które przyczyniają się do zachowania jej odrębności społecznej. Na pierwsze miejsce wysuwa się tu proces, który na pozór sprzyja jej zespoleniu, ale w ostatecznym wyniku ma wpływ wręcz odmienny. Niwelacja w łonie samej warstwy robotniczej sprawia mianowicie, że różnice między robotnikiem wykwalifikowanym a wyrobnikiem tracą na ostrości.

Maszyna produkująca seryjnie i masowo oraz daleko posunięta organizacja techniczna wysiłków fizycznych eliminują potrzebę inteligentnej pracy rąk, wymagającej długoletniej wprawy i przygotowania fachowego. Rzemieślnik fabryczny, który zajmował tak wybitne stanowisko w społeczności robotniczej, ustępuje coraz bardziej robotnikowi o pewnym tylko poziomie ogólnej inteligencji, pozbawionym natomiast przysobienia fachowego.

Z drugiej strony praca w fabryce traci znamiona natężonego wysiłku fizycznego (bo ten wykonywa za człowieka maszyna), staje się mniej brudna, słabiej wyodrębnia robotnika od innych warstw społeczeństwa. Kto zajrzy do nowoczesnych dzielnic fabrycznych, o budynkach jasnych, czystych, otoczonych trawnikami, do hal, w których robotnicy pracują nie tyle przy pomocy wysiłku mięśni, co przez natężenie uwagi w sposób niewiele różniący się od pracy tzw. pracowników umysłowych — ten zrozumie, że zaczynają nikać bariery, które do niedawna separowały w krajach wielkiego kapitalizmu „ręce robocze” zarówno od burżuazji, jak i od drobnego mieszczaństwa.

Dodajmy do tego, że przemysł fabryczny przestaje powiększać swoje kadry pracownicze, że coraz więcej młodzieży robotniczej poszukuje pracy w handlu (w którym zapotrzebowanie na nią rośnie) oraz w biurowości. Przeciętna rodzina robotnicza nie zasklepia się już w granicach zamkniętej warstwy społecznej, a nawet — jak to często występowało dotychczas — w ramach jednego fachu, który przechodził z ojca na syna. Obecnie dziedziczność zawodów staje się rzadkością, a zróżnicowanie społeczne rodziny robotniczej regułą w krajach gospodarczo rozwiniętych. Giną wyraźnie linie demarkacyjne między proletariatem a drobnym miesz-

czeństwem, zwłaszcza nowym stanem średnim, do którego dostęp ułatwia możliwość zdobycia wykształcenia.

W związku z tym zmieniają się widnokreśli panujące w środowiskach proletariackich. Niewątpliwie wśród rzesz najemnych coraz bardziej rozpowszechnia się świadomość konieczności oporu przeciw wyzyskowi gospodarczemu ze strony kapitału oraz poczucie niezbędności walki o swoje prawa. Z drugiej jednak strony maleje, zwłaszcza wśród młodzieży, poczucie związania z warstwą upośledzoną. Nadzieje (często przesadne i złudne) awansu społecznego usuwają z duszy najemnika mistykę klasy robotniczej. Mistyka ta była kompensatą duchową za poniżenie społeczne, w jakie kapitalizm zdawał się na trwałe pogrążyć cały świat najemniczy. Poczucie poniżenia maleje również, w miarę jak dostęp do kultury jest coraz łatwiejszy, jak kultura ta (w postaci niewątpliwie nie zawsze wartościowej) wdzierają się do środowiska robotniczego, zwłaszcza wielkich miast.

Wszystkie te czynniki gospodarcze i kulturalne przyczyniają się do zaniku odrębności społecznych proletariatu. W podobnym kierunku zmierza także rozwój demokracji politycznej, wprowadzający robotników do współdziałania w dziele rządzenia państwem oraz do współpracy na polu gospodarczym, w samorządzie itd.

Proletariat ulega przy tym swoistemu „drobnomieszczanienu” w miarę wzrostu poprawy bytu, a zwłaszcza rosnącej możliwości modnego ubierania się, posiadania wygodnych mieszkań i mebli, korzystania z rozrywek. Oszczędzanie, posiadanie własnego domku rodzi ideały indywidualistyczne, a utrwalają je widoki utorowania dzieciom drogi do lepszej sytuacji społecznej.

W proletariacie zachodnioeuropejskim nadzieja awansu rozbija zawartość wewnętrzną tej klasy. Dodajmy, że drabina oświatowa wyjaławia tę warstwę z przywódców. Dawniej jedyną szansą dla zdolnego i ambitnego młodzieńca ze sfery robotniczej była przede wszystkim kariera działacza związkowego. Obecnie może zdobyć stypendium, idzie do szkoły średniej, potem do uniwersytetu, staje się lekarzem, adwokatem, wsiąka w szeregi mieszczaństwa, zrywa wszelkie stosunki z dawnym środowiskiem. Dlatego też socjaliści angielscy tak gorąco zwalczają taką rozbudowę oświaty, która ułatwia jedynie awans pojedynczym jednostkom, a pozbawia masy naturalnych przywódców.

Oczywiście ów „zanik” proletariatu musi mieć doniosły wpływ na aktywność kulturalną tej warstwy. Nie ulega wątpliwości, że w szeregach robotniczych wciąż wzrasta liczba tych, którzy szukają ucieczki od monotonii pracy codziennej w studiach, nieraz bardzo poważnych i gruntownych. Sprzyja temu wzrost poziomu wykształcenia ogólnego i inteli-

gencji, która jest niezbędna jako warunek przy wykonywaniu pracy. Inteligencja robotnika doznaje podniety we współczesnym ustroju pracy, natomiast nie znajduje pola do ekspansji przy wykonywaniu zawodu: w oczach robotnika wysiłki są zanadto zmechanizowane, a w ich wykonywaniu nie sposób dostrzec wyraźnej celowości. Naturalną kompensatę stanowi samokształcenie.

Równocześnie jednak maleje prężność proletariatu jako warstwy. W obliczu teraźniejszości wydają się złudą niedawne przewidywania ideologów przodownictwa proletariatu, którzy wierzyli, że proletariatus stworzy własną kulturę, pod której sztandarami będzie walczył ze zgniłą kulturą mieszczańską.

DROBNOMIESZCZAŃSKIE ZRĘBY KULTURY WSPÓŁCZESNEJ

Ten szkicowy obraz przemian w strukturze wewnętrznej poszczególnych warstw społecznych oraz w ich nastawieniach życiowych pozwala się zorientować w skutkach, jakie ewolucja powojennej struktury społeczeństw o zrębie zachodnioeuropejskim wywiera na życie kulturalne naszych czasów.

Sumują się tu oczywiście wpływy najrozmaitsze, a przemiany społeczne splatają się nierozrwalnie z innymi czynnikami ekspansji kultury demokratycznej. Mimo to liczne zmiany w zakresie postaw kulturalnych stają się w pełni zrozumiałe dopiero wówczas, gdy się zwróci szczególną uwagę na podłoże społeczne tych przeobrażeń. Weźmy jako przykład kryzys intelektualizmu związany z omawianym przesileniem w łonie elity umysłowej. Deorientacja kulturalna dotychczasowych szczytów społecznych jaskrawo odbija od buńczuczności duchowej drobnego mieszczaństwa, które wchodzi na widownię.

Spółeczny punkt ciężkości kultury ciąży na zachodzie Europy ku żywiołom drobnomieszczańskim, tym samym, dla których zaspokojenia rozwinęła się masowa kultura rozrywkowa Ameryki. Przenosząc swoje wzory przez ocean, kultura amerykańska toruje drogę analogicznemu przesuwaniu się widnokręgów kulturalnych w myśl pragnień i tęsknot żywiołów społecznie najaktywniejszych.

Środowiska chłopskie mają charakter regionalny, nie mogą na szerszym terenie przeciwstawić swojej kultury międzynarodowym wzorom kulturalnym miejskim. Również akcja, zmierzająca celowo do stworzenia wysokiej jakości rynku kulturalnego wśród proletariatus, napotyka przeszkody, o których już była mowa: proletariatus jako całość przestaje być zwartą warstwą, przejmuje chętnie widnokregi drobnomieszczańskie.

Należy przeto zdać sobie sprawę ze znamion drobnomieszczańskich: zarówno tych, które poczynają kształtować zapotrzebowanie na wytwory kultury, jak i tych, które występują w sferze twórczości kulturalnej.

KSZTAŁTOWANIE SIĘ STOSUNKU DO KULTURY

Stosunek jednostki i zbiorowości ludzkiej do kultury może mieć charakter trojaki: 1. utylitarny, 2. kierowany względami korzyści społecznych oraz 3. bezinteresowny.

Wiadomości fachowe i dyplomy niezbędne są w sferach, które dążą do zajęcia bardziej popłatnych i wyżej cenionych stanowisk; przyczynia się do niewątpliwie do rozszerzenia horyzontów przedstawicieli tych sfer.

Nie jest to oczywiście najwartościowszy stosunek do kultury; także i wiedza zawarta w przeciętnym podręczniku szkolnym, a zwłaszcza zasób jej wykuty z książki, nie stanowi poważniejszej zdobyczy kulturalnej. Z chwilą zorganizowania drabiny oświatowej, gdy przygotowanie szkolne eliminuje potrzebę samouctwa jako szczebla w awansie społecznym, efekty kulturalne przysposobienia zawodowego słabną bez wątpienia. Jednostka nie tylko nabywa wiadomości w trybie ułatwionym, szablonowym i ze źródeł kulturalnie bardziej martwych, ale czyni to w zbyt wczesnym wieku, by mogła zdobyć się na jakieś głębsze i wartościowsze refleksy, tak częste u samouków, w których umyśle wiedza książkowa budzi skojarzenia z doświadczeniem życiowym.

Pomimo to nie da się zaprzeczyć, że widnokreśli rozszerzają się w miarę podnoszenia przeciętnego poziomu wykształcenia, a ambicja każe pomnażać zasób wiadomości fachowych i dbać o utrzymanie pewnej chłonności umysłu.

Oczywiście codzienna praca rutyniczna, wyczerpująca myśl i uwagę, nie sprzyja rozwojowi zainteresowań. Rozpowszechnienie powieści detektywicznych stoi w ścisłym związku z wysiłkiem umysłu, jakiego wymaga mechaniczna praca zawodowa: mózg pożąda strawy lekkiej, bo jest wyczerpany tą pracą. Pracownicy umysłowi na stanowiskach wykonawczych są gorszymi konsumentami poważnej lektury niż robotnicy o pewnym poziomie inteligencji, których intelekt ugoruje w dużym stopniu w czasie pracy.

Silniejszym bodźcem postępu intelektualnego niż potrzeba zdobycia świadectw szkolnych i przygotowania fachowego mogą być względy czysto społeczne: chęć uzyskania bagażu myślowego oraz poloru wewnętrznego, charakteryzująca warstwy elitarne. Człowiek z ludu często przy tym przesadza w wytrwałości i w stawianych sobie wymaganiach. Bierze

za cenny kruszec myśli zdawkową monetę potocznych frazesów intelektualnych, którymi przedstawiciele warstw wykształconych zwykli posługiwać się niemal od dzieciństwa. Mimo to efekt takiego snobizmu, traktującego życie bardzo serio, może rozszerzać pojemność rynku na wytwory o rzetelnej wartości kulturalnej.

W tym wypadku bardzo doniosły wpływ mają autorytety intelektualne i estetyczne, kierujące doborem strawy kulturalnej ludzi „nowych”. Bardzo ważnym problemem jest sprawa nieprzerywania ciągłości tradycji kulturalnych i nieobniżania standardu ocen i wartościowań. Najgorzej przedstawia się sprawa, gdy wzorce do naśladowania są pozbawione rzetelnych wartości lub gdy zanika zupełnie głębsze zrozumienie tych wartości i naśladownictwu ulegają jedynie formy zewnętrzne. Dzieje się to często w okresach gwałtownego natężenia awansu społecznego, gdy warstwy elitarne, do których awansujący starają się zbliżyć, albo nie dbają o to, by tych przybyszów ściśle selekcionować według swoich wysokich testów kulturalnych, albo same zatracają wysoki poziom standardów i przestają cenić to, co dawniej było dla nich ewangelią. Wydaje się, że cywilizacja europejska znajduje się właśnie w tym okresie w związku z załamaniem, jakie przeżywa inteligencja mieszczańska.

Snobizm może w takim razie uruchamiać energię żywiołów awansujących w kierunku jałowym kulturalnie lub zgoła nawet niepożądanym ze względu na to, że stwarza rynek na towar kulturalnie zły lub szkodliwy. Jeżeli przedmiotem naśladownictwa będą walory czysto zewnętrzne, jak strój, sposób bycia albo pozerstwo i pozbawiona treści maniera intelektualna, snobizm taki przez swoją siłę absorbującą będzie odciągał od wszelkich wysiłków kulturalnie wartościowych. Siła atrakcji wywieranej przez wyższość społeczną jest tak wielka, że przesłania wszelkie inne pragnienia i dążenia, jeżeli się z nią nie zwiążą, lecz pozostaną od niej z dala jako oderwane hasła intelektualne. Ogromna większość ludzi jest wrażliwa na podnieki kulturalne o tyle tylko, o ile zjawiają się one pod wpływem ich aspiracji społecznych.

Spółeczny stosunek do kultury nie jest oczywiście tak wyłącznie związany w świadomości jednostki z jej własnym powodzeniem w środowisku. Może występować dążenie do podniesienia poziomu całej warstwy, do której jednostka należy. Wówczas jednak wytwarza się wkrótce bezinteresowny stosunek do kultury, z wyjątkiem nielicznych stosunkowo wypadków, gdy głód kultury jest wynikiem aspiracji do zajęcia przodującego stanowiska w warstwie awansującej społecznie. Mimo wszystko tego rodzaju wypadki są raczej odosobnione, podobnie jak temperamenty przodownicze.

Bezinteresowny stosunek do kultury zjawia się najczęściej w tych sferach, dla których kultura nie stanowi dźwigni w osobistej karierze życiowej. Z jednej strony występuje tedy wśród elity intelektualnej średniego mieszczaństwa, przy czym całe wychowanie sprzyja rozwojowi tego rodzaju postaw, z drugiej strony spotykamy się często z podobnym, a może nawet bardziej emocjonalnym stosunkiem do wiedzy i sztuki wśród przedstawicieli proletariatu, rzadziej wśród chłopów.

Procesy awansu społecznego i wytwarzania się postaw utylitarnych wobec kultury nie sprzyjają bezinteresownemu stosunkowi wobec wiedzy i sztuki. Wręcz przeciwnie, twory kultury, służące za oręż w walce o stanowisko jednostki, tracą swoją istotną, głęboko subiektywną treść. Przeistaczają się w symbole społeczne. Dzieło sztuki przestaje budzić gamę subiektywnych wrażeń, a staje się ucieleśnieniem sumy pieniężnej, którą kosztuje, prestiżu, który przynosi posiadaczowi albo nawet temu, kto oglądał je na własne oczy i mógł zdobyć się na to, by zawędrować do tego czy innego muzeum, kto nadto może rozprawiać swobodnie o sztuce, jest „znawcą” (a więc społecznie „kims”).

Bezpośredni wpływ awansu, a zwłaszcza widnokręgów życiowych drobnej burżuazji, która jest znacznie bardziej jeszcze niż mieszczaństwo średnie skłonna do stosowania w każdym wypadku miary wyższości lub niższości społecznej — nie wpływa na pogłębienie kultury, wręcz przeciwnie, może przyczynić się do zaniku wielu treści kulturalnych.

W ogólnym bilansie nie można jednak zapominać o tym, że awans społeczny wytwarza nastrój niepokoju umysłowego, wyrывa jednostki z martwoty i rutyny przeżytków kultury tradycyjnej, pobudza wiele jednostek do myślenia, do zastanawiania się nad życiem. Niewątpliwie kulturalnie najwartościowisi nie są ci, którym powiedzie się kariera życiowa. Może nawet wielu z nich należałoby ochrzcić mianem wykołajeńców. Demokratyzacja większych wartości kulturalnych nie idzie utartym szlakiem filistrów.

NOWE KADRY TWÓRCÓW KULTURY

Nawet największy utopista musi zdawać sobie sprawę z tego, że tylko nieliczne jednostki posiadają dane, by stać się twórcami zdolnymi wydatnie pomnożyć zasoby kultury duchowej. W każdym ustroju, nawet najbardziej demokratycznym, będzie istniała niewielka stosunkowo garstka przedstawicieli elity kulturalnej.

Chodzi o drogi, jakimi dokonywa się dobór elity. Otwarcie dostępu do wykształcenia wyłącznie sferom posiadającym zwiężało w XIX w.

pole rekrutacji uczonych i artystów. W świetle danych o pochodzeniu społecznym przedstawicieli elity intelektualnej ubiegłego stulecia można było istotnie śmiało uzasadniać wszelkie poglądy na posłannictwo społeczne szczytów oraz ich prawa moralne do przywilejów: z ich szeregów wychodzili wszyscy prawie twórcy kultury.

Ten stan rzeczy był jednak wynikiem selekcji społecznej. Wynikiem sztucznej selekcji jest zarówno to, że w rodzinach zamożnych wyrastają dzieci nerwowo bardziej wysubtelnione, jak i to, że od najwcześniejszego dzieciństwa wychowują się one w atmosferze podnieć kulturalnych, których nie doznają dzieci z warstw odciętych od kultury. Zarysowuje się także znaczenie dostępu do szkół: najbardziej żywiołowe zdolności zmarniają, jeśli jednostka utalentowana nie uzyska odpowiedniego wykształcenia. Skoro zbadamy pochodzenie społeczne osób wybitnych ubiegłego stulecia — najmniej pochodzących z rodzin ubogich znajdziemy w zawodach, w których niezbędne są długotrwałe studia (a więc wśród uczonych), natomiast najwięcej w tych dziedzinach, w których samorodny talent może utorować drogę do uznania (np. wśród rzeźbiarzy, malarzy).

Drabina oświatowa i żywe tętno procesów awansu społecznego w XIX w. wydzwignęły z mas ludności mnóstwo talentów, które w poprzednich pokoleniach marniały bez korzyści dla cywilizacji. Wnoszą one do twórczości naukowej i artystycznej wiele świeżych sił, zapału, bezpośredniości. Brak im może tego subtelnego wyrobienia, którym odznaczeni się ludzie wyrosli w środowisku wysokiej kultury. Z drugiej jednak strony ci ludzie nie są tak skłonni do hołdowania oderwanemu od życia intelektualizmowi, który stworzył tak wiele zbytecznego balastu w kulturze mieszczańskiej ubiegłego stulecia.

Duże niebezpieczeństwo stanowi podatność tych ludzi, wyrosłych z walki o miejsce w hierarchii społecznej, na wykoszlawienia twórczości pod wpływem aspiracji, snobizmu, naśladowania manieri pseudoartystycznej bądź pseudonaukowej, która może najłatwiej zapewnić rozgłos i stanowisko. Często też zdarza się, że wybijają się jednostki nie najzdolniejsze, ale najenergiczniejsze, a intelektualnie wręcz tępe. Jeśli towarzyszy temu wydatne obniżenie standardów rynku na wytwory kultury, można oczekiwać pogorszenia wartości produkcji kulturalnej.

Oczywiście mówiąc o społecznym obliczu elity kulturalnej, nie można abstrahować od wpływów aparatu produkcji kultury współczesnej; stawia on w wielu dziedzinach gotowe wymagania, do których pisarz bądź artysta musi dostosowywać swoją indywidualność twórczą.

Zagadnienia tutaj poruszane są tak złożone, że w ramach szkicu można jedynie zwrócić uwagę na pewne współzależności przemian kultury

i procesów przesunięć w strukturze społecznej. Demokratyzacja zmienia zarówno oblicze konsumentów, jak i producentów kultury. Wyjście poza wąski odłam elity mieszczańskiej wniosło mnóstwo nowych pierwiastków do życia duchowego narodów europejskich. Nie można jednak zamykać oczu na ujemne oddziaływanie pewnych momentów natury społecznej, przede wszystkim bezpośrednich wpływów psychologii awansu, oraz lekceważyć skutków przesunięcia się społecznego punktu ciężkości życia kulturalnego ku sferom drobnego mieszczaństwa.

Pisząc o tym w chwili, gdy ogromna większość procesów społecznych znajduje się jeszcze w toku i pozostaje nie wykrystalizowana, trzeba unikać wysnuwania zbyt pochopnych wniosków. Kultura demokratyzuje się szybko, a horyzonty jej zbliżają się do widnokręgów szerokich odłamów społeczeństwa zachodu Europy, nabierając jednocześnie wszystkich dodatnich i ujemnych właściwości, które znamionują warstwy społeczne wysuwające się na poczesne miejsce w strukturze tych narodów.

Struktura społeczna przedwojennych zaborów

Warunki ewolucji społecznej w krajach Europy, które ekonomista francuski Delaisi zaliczył do kategorii B w przeciwieństwie do państw A, o zrębie wielkokapitalistycznym i wysokim stosunkowo poziomie zamożności, odbiegają znacznie od wzorów, w jakich przebiegały procesy demokratyzacji w środowiskach ujętych schematycznie w poprzednim rozdziale.

Jakkolwiek konsolidacja gospodarcza Polski posunęła się bardzo w ciągu ostatnich lat dwudziestu, ślady różnic w strukturze społecznej poszczególnych dzielnic nie zatarły się bynajmniej. Ewolucja stosunków w każdej z nich odbywa się w odmienny sposób. Aby zrozumieć przekształcenia całości, trzeba sięgnąć w przeszłość, by zdać sobie sprawę z odrębnych rodowodów społecznych terytoriów składowych.

Wielkopolska i Pomorze miały w chwili wybuchu wojny strukturę społeczną kraju rolniczego, związanego z wysoce rozwiniętym organizmem państwa wielkoprzemysłowego. Na wsi przeważała wielka własność i związany z nią spory jeszcze zastęp polskiego ziemiaństwa. Równolegle jednak rozwinęła się dzięki emigracji zarobkowej (do Ameryki, a potem do Nadrenii) i wskutek dopływu oszczędności silna własność drobna. Nędza na wsi, wielka jeszcze u schyłku ubiegłego wieku, zniknęła w ciągu następnych lat kilkudziesięciu prawie całkowicie. Wielkiego mieszczaństwa prawie nie było. Brak przemysłu nie sprzyjał również rozwojowi proletariatu miejskiego. Powstało natomiast drobne mieszczaństwo polskie, stan średni,

który wyszedł zwycięsko w walce z niemczyzną. Nieliczni przedstawiciele wolnych zawodów pozostawali w szeregach stanu średniego. Jak ogromna większość członków tej warstwy rekrutowali się ze sfer drobnych rolników.

Struktura społeczeństwa polskiego, z wyjątkiem resztek arystokracji, była w zaborze pruskim demokratyczna, a niwelacja kulturalna znaczna. Jeśli pominiemy różnice narodowe, możemy stwierdzić wyraźnie podobieństwo do prowincji północnej części Niemiec.

Na Górnym Śląsku żywił czysto polski stanowiąc jedną tylko warstwę, a mianowicie robotniczą. Dopiero w ostatnim dziesięcioleciu przed wojną otrząsnęli się robotnicy śląscy z postawy bierności w stosunku do niemieckich magnatów przemysłowych. Przenikanie do warstwy drobnomieszczańskiej i urzędniczej było jednak utrudnione, równało się przeważnie zupełnemu zniemczeniu. Sympatia do sprawy polskiej miała wiele pierwiastków społecznych, których nie da się wytłumaczyć jedynie antagonizmem wobec pracodawców — Niemców. Tkwia tu rozbudzone, a nie zrealizowane za czasów niemieckich dążenia do awansu społecznego. Dopiero po przyłączeniu do Polski ta część Śląska, która przypadła nam w udziale, zdobyła bardziej zróżnicowaną strukturę.

W Małopolsce Zachodniej i Środkowej na czołowe stanowisko zaczyna wysuwać się przed wojną warstwa chłopska. Wielka własność topniała szybko od połowy XIX w. Przemysłu w kraju prawie wcale nie było. Handel, opanowany przez słabo jeszcze zasymilowany żywił żydowski, niewielkie dawał pole działania. Nadmiar ludności ze wsi szedł na urzędy i do innych zawodów inteligenckich. Niskie dochody utrzymywały tę inteligencję na drobnomieszczańskim poziomie życiowym, sprzyjały zachowaniu kontaktu ze wsią rodzimą. Małopolska stawała się coraz bardziej krajem urzędniczo-chłopskim, w którym szkoły średnie i uniwersytety były udostępnione szerokim sterom ludności niezamożnej. Oblicze społeczne tej dzielnicy nabierało cech wspólnych z Czechami, Austrią, południowymi Niemcami, Francją. Niski poziom zamożności stanowił, rzecz zrozumiała, poważną przeszkodę na drodze zbliżenia Małopolski pod względem społecznym do krajów zachodu i środka Europy.

Na wsi istniało przeludnienie, którego pierwsze objawy dają się zauważyć już w chwili oderwania od Rzeczypospolitej. Rozdrobnienie ziemi rosło nieprzerwanie w ciągu XIX w. Dopiero w końcu stulecia otwierają się możliwości emigracji, przede wszystkim do Stanów Zjednoczonych. Od tego czasu warstwa chłopska zaczyna się szybko podnosić ekonomicznie. Oszczędności emigracyjne przeobrażają gospodarstwa karłowate w pełnorolne, młodzież uzyskuje możność kształcenia. Prawdopodobnie jeszcze dwadzieścia lat emigracji zamorskiej o nasileniu przed-

wojennym postawiłoby Małopolskę gospodarczo na nogi, uzdrowiłoby jej strukturę rolną, utrwaliłoby demokrację chłopsko-urzędniczą, która stawiała dopiero pierwsze kroki przed wojną. Rozwinęłoby się rzemiosło i drobny handel, rozbudowałyby się miasteczka emerytów. Kraj przybrałby postać ubogiej jeszcze, ale niezłe zagospodarowanej prowincji o zrębach społecznych zachodnioeuropejskich.

W Małopolsce Wschodniej utrzymała się większa własność rolna, a sytuację komplikowały momenty narodowościowe. Fala emigracji przyszła później i dla struktury społeczeństwa polskiego miała nierównie mniejsze znaczenie.

Stosunki społeczne tzw. Kongresówki układały się pod wpływem dwóch odrębnych tendencji: z jednej strony tradycji szlacheckich i ziemiańskich, z drugiej zaś szybko rozwijającego się przemysłu o zrębie wielkokapitalistycznym. Ponadto dzielnica ta nie miała nawet tych swobód lokalnych, co Małopolska, nie rozwinął się więc tam własny stan urzędniczy.

Pańszczyznę Królestwo utrzymało najdłużej ze wszystkich ziem polskich i likwidacja jej, dokonana w sposób bezwzględny, przyczyniła się do ruiny sporej części rodzin ziemiańskich.

Z procesu deklasowania ziemiaństwa wyrosła inteligencja jako warstwa społeczna. Nie wsiąknęła do mieszczaństwa, bo było ono obce narodowościowo i z krajem prawie nie związane. Inteligencja była stosunkowo nieliczna (choć kulturalnie bardzo ruchliwa) i kadry jej nie uzupełniały się prawie zupełnie dopływem spośród innych warstw społecznych poza ziemiaństwem.

Drobne mieszczaństwo polskie było ubogie i pozbawione aspiracji, które zresztą trudno było urzeczywistniać wskutek braku szkół oraz wysiłków zaborcy, by zniechęcić młodzież do kształcenia.

Po długotrwałym kryzysie powłaszczeniowym ziemiaństwo znów odzyskało swoje czołowe stanowisko, a związana z nim inteligencja kulturowa jego widnokreśli społeczne (poza nielicznymi zastępami buntowniczymi, hołdującymi idealom radykalnym i socjalistycznym). Dopiero rewolucja 1905 r. przyczyniła się do zarysowania oblicza społecznego i kulturalnego innych warstw: a więc zarówno proletariatu, jak średniego mieszczaństwa, zasilanego przed samą wojną przez asymilujące się żywiły pochodzenia niemieckiego.

Wieś zaczyna również budzić się w tym czasie na dobre, podobnie jak w Małopolsce, przede wszystkim pod wpływem emigracji zamorskiej. Rozpoczyna się masowa parcelacja. Warunki podniesienia gospodarczego drobnej własności były tu jednak znacznie gorsze niż w Małopolsce.

Brakowało przede wszystkim szkoły, możliwości zakładania organizacji rolniczych, rozwijania pracy nad podniesieniem poziomu techniki rolnej.

Struktura społeczna Kongresówki w przededniu wojny znajdowała się w fazie głębokich przemian. Był to okres, w którym rozpoczynało się układanie w pewną całość chaotycznie nagromadzonych pierwiastków tradycyjnych oraz tych, które powstały w wyniku ewolucji wsi i szybkich postępów industrializacji. Kilkadziesiąt lat pomyślnej koniunktury rolniczej i przemysłowej oraz utrzymanie fali emigracyjnej w parze ze swobodami politycznymi i należyтым rozwojem oświaty — zbliżyłyby strukturę społeczną kraju do wzorów struktury środkowoeuropejskiej krajów uprzemysłowionych.

Żaden jednak konstruktywny w swoich skutkach proces gospodarczy ani kulturalny nie wykroczył poza stadium początkowe. Nastąpiła wojna, zniszczenie, okupacja, zubożenie wszystkich warstw. Centralna część kraju, wchodząc do granic odbudowanego państwa, przedstawiała sobą obraz tak daleko posuniętej niedojrzałości w zakresie struktury społecznej i tak wielkiego zamętu form rozwojowych, jak żadna bodaj dzielnica, nie wyłączając najbardziej stosunkowo zacofanych, pierwotnych społecznie kresów.

WARUNKI EWOLUCJI SPOŁECZNEJ PO WOJNIE

Dzielnica centralna stała się ośrodkiem niepodległego państwa, punktem, ku któremu ze względów geograficznych i politycznych musiały ciężać pozostałe obszary, gospodarczo słabo ze sobą zespolone, wyrwane z obcych organizmów ekonomicznych. Nie pozostało to bez wpływu na zasadnicze procesy kształtowania się systemu państwowego oraz problematykę rozwojową stosunków społecznych. Wzory panujące w środkowej połaci kraju poczęły narzucać się innym dzielnicom, mimo że tak znaczna część ciała urzędniczego przywędrowała z Małopolski. Nie ulega wątpliwości, że rosnące bezpośrednio kontakty z zachodem Europy sprzyjały przejmowaniu wzorów wykształconych w państwach rozwiniętych gospodarczo. Przejmowanie to było jednak w dużym stopniu powierzchowne, głównie wskutek braku dostatecznej pomocy gospodarczej ze strony krajów rozwiniętych kapitalistycznie.

Pomoc ta przejawia się normalnie w dwu kierunkach: w postaci wpływu kapitałów umożliwiających rozbudowę gospodarczą oraz w formie ułatwień emigracji zarobkowej, która w ostatecznych swych skutkach sprowadza się przede wszystkim do uzyskania przez kraj wychodźczy zaoszczędzonych na obczyźnie pieniędzy. Odpowiednio zastosowane

inwestycje kapitału obcego mogą podnieść poziom materialny ludności pracującej, a także przyczynić się do stopniowego rozwoju własnego mieszczaństwa. Emigracja, jak wykazują doświadczenia Wielkopolski, a także i pozostałych dzielnic, może wydobyć z nędzy drobną własność rolną i stworzyć zdrową warstwę chłopską. Pośrednio wpływa na byt małych miast, sprzyja rozwojowi drobnego mieszczaństwa oraz wzmacnia tempo procesów awansu społecznego, ułatwiając młodzieży zbędnej na wsi zdobycie wykształcenia.

Zahamowanie swobody ruchu kapitałów i wędrowek ludnościowych po wojnie w parze z zakłóceniami na rynkach międzynarodowych i utrudnieniami handlowymi musiały się odbić szczególnie silnie na strukturze społecznej krajów gospodarczo zapóźnionych. Procesy, które w państwach mających szerokie widoki rozwoju automatycznie prowadziły do wykrystalizowania się tej struktury przez wzmocnienie poszczególnych warstw społecznych, załamały się w marazmie gospodarczym kraju nie mającego dostatecznych zasobów naturalnych ani kapitałowych, by obyć się bez pomocy zagranicy. Szybki wzrost ludności unicestwiał ostatecznie zdobycze osiągnięte dzięki krótkotrwałym przeblýskom pomyślnej koniunktury.

Nie chodzi tu o malowanie czarnymi barwami losów gospodarczych Polski powojennej, ale o należyte uzmysłowienie sobie tego, że warunki ekonomiczne nie sprzyjały ewolucji struktury społecznej w kierunku wzorów demokratycznych, które żywiołowo dochodzą do głosu w krajach o wzrastającym dobrobycie.

U nas niski poziom dochodu narodowego przy jednoczesnym rozpowszechnianiu aspiracji i wzorów dobrobytu zachodnioeuropejskiego musiał doprowadzić do wytworzenia się nielicznych odłamów ludności mogącej żyć w warunkach jako tako znośnych oraz do zepchnięcia pozostałych rzesz na poziom nędzy równie wielkiej, jak ta, która panowała przed wojną; nędzę tę szerokie rzesze ludności odczuwają już znacznie boleśniej niż dawniej, wskutek przebudzenia się nowych pragnień oraz dążeń do awansu społecznego.

Ustrój polityczny sprzyjał tego rodzaju postępującej dyferencjacji społecznej na uprzywilejowanych i odsuniętych od przywilejów. Demokracja parlamentu na gruncie nie przygotowanym i nie przeorany przez długoletnie walki o swobody polityczne, których widownią były państwa zachodu Europy w ciągu ubiegłego stulecia, działała mało sprawnie. Obok wielu doniosłych reform, które podniosły poziom warstwy robotniczej, nie zdobyła się na uregulowanie zagadnień agrarnych wtedy, kiedy był jeszcze czas po temu. Jednocześnie „sejmwładztwo” sprzyjało wytwa-

rzaniu się klik i kliczek interesów osobistych. Sprawy partykularne zagłuszały postulaty całych warstw społecznych potrzebujących pomocy i opieki państwa.

Stan rzeczy nie uległ wydatniejszej poprawie, gdy wraz z ograniczeniem ustroju parlamentarnego u władzy pozostali wyłącznie przedstawiciele inteligencji miejskiej, nie posiadający wycucia potrzeb różnych warstw społecznych. To oderwanie od życia codziennego mas wystąpiło najjaskrawiej w zakresie traktowania stosunków wiejskich. Drobnny rolnik został za długo pozostawiony własnemu losowi w czasie przesilenia, które podcięło podstawy jego bytu. Zagadnienie proletariatu miejskiego ujmowano również tylko urywkowo w formie hasła i frazesu, wymownie świadczącego o tym, jak niezrozumiała jest dla inteligenta rzeczywistość społeczna dnia codziennego i jak mało ma wycucia intuicyjnego wszystkiego, co nie da się ująć w szumne, a mało treściwe hasła abstrakcyjne.

Sfery rządzące u nas nie przeszły, tak jak w demokracjach zachodu Europy, a nawet w krajach nacjonalizmu totalnego, szkoły obcowania z masą. Nie śledziły jej utajonych drgnień, a nawet skłonne były nie dostrzegać jawnych pragnień. Wiele spraw przecinała abstrakcyjna formułka, której życiowe skutki mogą okazać się zgoła nieoczekiwane, które bardzo często podążają w kierunku zupełnie rozbieżnym z oficjalnymi zamierzeniami. Posunięcia w zasadzie nawet szczerze demokratyczne przetwarzają się wskutek tego w źródła korzyści dla tych tylko, którzy potrafią wyzyskać je dla siebie. Do świadomości mas nie docierały często nawet echa takich posunięć, zagubione w labiryncie złożonego aparatu biurokratycznego.

Obok tych pierwiastków przypadkowości występują wyraźnie dążenia do selekcji elitarniej, do ułatwienia bytu i rozwoju pewnym odłamom ludności kosztem innych. Nie chodzi tu przeważnie o całe warstwy społeczne, raczej o pewne węższe kategorie. Na ogół jednak tylko zresztą u nas przywilej posiada właściwość atrakcyjną i nowe uprzywilejowania wzmacniają dawne. Występuje to zwłaszcza w tych ustrojach, w których nie ma jasno określonej polityki w zakresie przebudowy struktury społecznej w myśl zasad podniesienia sprawności całego organizmu narodowego.

Wpływ posunięć państwa na pozycję gospodarczą i społeczną różnych warstw społecznych był w Polsce raczej przypadkowy. Daleki bywa przeważnie od konsekwentnej realizacji zasad demokratycznych. Nie sprzyjają temu pewne postawy, które przetrwały lata niewoli. Chodzi przede wszystkim o przeświadczenie, że wszelkie stanowisko w państwie musi dawać jakieś korzyści synekuralne. Z tym wiąże się szerokie uznanie

zasady rozdzielania szczególnych przywilejów między osoby zasłużone dla państwa, ów panis bene merentium Rzeczypospolitej szlacheckiej. Wreszcie system protekcji (zakorzeniony nie tylko w życiu politycznym, ale i w stosunkach prywatnych) przyczynia się do selekcji zupełnie różnej z uzdolnieniami kandydatów na różne stanowiska, stwarza specjalny rodzaj szans życiowych. Nie ma oczywiście społeczeństwa, w którym system protekcyjny nie działałby w mniejszym lub większym zakresie. U nas jednak przybiera rozmiary wyjątkowe w związku ze szczupłością widoków kariery.

Biurokratyczny system rządzenia przyczynia się także do wykoszlawień szans życiowych. Dotyczy to na przykład uciążliwego ustroju podatkowego. Sprzyja on z jednej strony drobnym podatnikom, którzy potrafią zatrzeć źródła dochodu, z drugiej zaś wielkiemu kapitałowi, mogącemu łatwiej wybrnąć z opalów podatkowych. System fiskalny ponosi wiele odpowiedzialności za to, że z takim trudem wytwarza się u nas stan średni o typie zbliżonym do zachodnioeuropejskiego oraz do tego, który rozwinął się przed wojną w dzielnicach zachodnich kraju.

Jeszcze większe pole przypadkowości pozostawia ustrój oświatowy. Wpływ, jaki ten ustrój wywiera normalnie na demokratyzację struktury społecznej, jest tak znaczny, że warto zastanowić się bliżej nad obliczem drabiny oświatowej w naszym kraju.

Nasza reforma szkolna, jakkolwiek niezaprzeczona jest jej doniosłość w zakresie ułatwień w zdobyciu świadectw szkolnych i przygotowania zawodowego przez młodzież, nie przynosi sama przez się tak głęboko sięgających wyników na polu udostępnienia szans oświatowych. Nie wystarcza nawet bardzo szeroko pojęta zasada „przejęciowości”, tzn. możliwość przechodzenia z jednego szczebla i typu szkół do drugiego.

Przede wszystkim słaby poziom organizacji szkół powszechnych na wsi stwarza już poważne nierówności startu oświatowego. W kraju o przewadze ludności rolniczej znaczna część absolwentów szkół wiejskich nie osiąga punktu startowego do dalszego kształcenia się, punktu, jakim jest ukończenie sześciu oddziałów, tzn. szkoły drugiego stopnia. Ponadto sieć szkół średnich nie uwzględnia potrzeb ludności słabszej finansowo: gimnazja skupiają się w większych miastach lub miejscowościach o wysokim stosunkowo poziomie zamożności mieszkańców. Wreszcie znaczna część kandydatów odpada z powodu braku miejsc, przy czym o przyjęciu rozstrzygają w takim wypadku nie tylko wyniki egzaminów, ale i przywilej społeczny, a więc to np., że ojciec posiada odznaczenia, jest na służbie państwowej itp. Pamiętajmy przy tym, że dzieci rodziców zamożnych nie potrzebują tak gwałtownie ubiegać się

o dostęp do szkół utrzymywanych z funduszków publicznych, rodzice bowiem mogą ponosić za nie opłaty w droższych, lecz równie przynajmniej dobrych szkołach prywatnych (które dbając o dochód starają się nadto wszelkimi siłami doprowadzić najmniej zdolnych uczniów do matury).

Przywilej społeczny i majątkowy posiada jeszcze u nas całe właściwe sobie żywiołowe znaczenie. Taksy administracyjne w szkołach średnich i opłaty akademickie na uniwersytetach, jakkolwiek obiektywnie rzecz biorąc niskie, stanowią przy panującym w kraju ubóstwie barierę nie do przebycia dla większości młodzieży robotniczej i chłopskiej. Zwolnień udziela się z ociąganiem i po okresie wyczekiwania (zazwyczaj rocznym). Stypendia są nieliczne, drobne, rozdawane chaotycznie (zwłaszcza dotyczy to stypendiów gmin wiejskich dla dzieci rolników). Dostyć powiedzieć, że według naszej urzędowej statystyki tylko 5,5% studentów utrzymuje się z zasiłków, jakie uzyskuje na studia, gdy np. w Anglii — 40%. Na własnych zarobkach musi poprzestać z górą czwarta część studiujących na wyższych uczelniach.

W tych warunkach rozpiętość szans zdobycia wykształcenia wśród przedstawicieli różnych warstw społecznych jest ogromna. Niewątpliwie nie znika ona nawet w krajach, gdzie pomoc udzielana jest w bardzo znacznym zakresie. U nas jednak przybiera rozmiary rażące. Badania M. Falskiego uwypukliły różnice zachodzące w zakresie widoków zdobycia wykształcenia średniego i dojścia do szkół wyższych dla młodzieży zamożnej i pochodzącej z ludu miejskiego i wiejskiego. Selekcja ta działa w dalszym ciągu i w czasie studiów uniwersyteckich, tak że skład społeczny wehodyjących w życie kandydatów do elity jest znacznie mniej demokratyczny niżeli uczącej się młodzieży.

Zestawienie zawodu rodziców uczniów szkół średnich i studentów rozpoczynających studia z podziałem zawodowym ludności kraju odzwierciedla w całej pełni wyjątkowe zgoła stanowisko warstw posiadających lub rozporządzających pewnymi przywilejami społecznymi (do nich należą także urzędnicy i funkcjonariusze państwowi). Około dwóch trzecich studentów (a $\frac{3}{4}$ studentek) pochodzi z tych sfer. Porównanie składu społecznego studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego przed wojną i obecnie pozwala stwierdzić, jeśli nie wyraźne cofnięcie się na polu demokratyzacji kadr młodzieży uniwersyteckiej, to w każdym razie zatrzymanie procesów dynamicznych w tej dziedzinie, procesów rozwijających się pomyślnie w ciągu całej drugiej połowy ubiegłego stulecia.

Przeprowadzona połowicznie demokratyzacja systemu oświatowego przyczyniła się do selekcji dostyć przypadkowej. Spośród warstw dotychczas odsuniętych od szkół średnich i wyższych największe widoki powodze-

nia mają przedstawiciele tych odłamów ludności, które mogą dostarczyć najwięcej pomocy materialnej kształcącej się młodzieży, choćby kosztem znacznych ofiar ze strony rodziców i reszty rodzeństwa. Pod tym względem drobne mieszczaństwo znajduje się w szczególnie pomyślnej sytuacji nie tylko w porównaniu z robotnikami, ale też ze zbiedniałymi wskutek kryzysu rolnego chłopami. Sprzyja to aktywizacji społecznej drobnego mieszczaństwa, które wraz z masą urzędniczą dostarcza największego kontyngentu kandydatów do elity. Czy w ten sposób rekrutacja elitarna zyskuje element najzdolniejszy, o najszerszym poglądzie na świat, a zwłaszcza (co jest doniosłe w państwach zmierzających do urzeczywistnienia demokracji nie tylko z imienia) najbardziej zbliżonym do mas? Należy wyrazić powątpiewanie.

Rozważania nasze uwydatniają jaskrawo całą przypadkowość procesów selekcji, które dokonywają się pod wpływem polityki społecznej państwa, nie nastawionej należycie na cele demokratycznej przebudowy struktury społecznej. Z jednej strony anemiczność żywiołowych procesów przemian gospodarczych w dobie powojennej, z drugiej przypadkowy charakter posunięć i elitaryzm występujący w tej czy innej postaci — nie pozwalają na wzmocnienie tendencji demokratycznych, które mimo wszystko przenikają do szarych mas społeczeństwa z równą prawie siłą, jak w innych krajach kapitalistycznych po wojnie. Przeszkody na drodze awansu kulturalnego wynikają w dużym stopniu z zatamowania procesów awansu społecznego, z beznadziejności sytuacji tych, których los umieścił w odłamach ludności nie mających widoku wyrwania się z kręgu nędzy, marazmu gospodarczego i społecznego.

POSZCZEGÓLNE WARSTWY SPOŁECZNE

Zróbmy z kolei krótki przegląd przesunięć w łonie poszczególnych warstw społecznych w Polsce. Dane statystyczne są w naszych warunkach jeszcze bardziej skąpe niż w innych krajach. O porównaniach liczbowych z okresem przedwojennym nie może być mowy. Pewną orientację w stanie liczebnym poszczególnych odłamów ludności dają wyniki spisu powszechnego. F. Piltz dokonał ciekawej próby podziału mieszkańców Warszawy na kategorie dochodów oraz odpowiadające im warstwy społeczne. O wpływie ostatniego wielkiego przesilenia gospodarczego na różne odłamy społeczeństwa informuje zestawienie podziału dochodu społecznego dla lat 1929 i 1933.

Arystokracja i ziemiaństwo polskie straciły bez wątpienia swoje znaczenie społeczne i kulturalne w dobie powojennej w większym może

jeszcze stopniu niż na zachodzie Europy, z tej choćby przyczyny, że rola ich przed wojną była u nas bez porównania donioślejsza. Sytuacja gospodarcza większej własności uległa wydatnemu pogorszeniu. Mimo jednak utraty trzeciej części obszaru posiadanej ziemi w drodze parcelacji, mimo całkowitego nawet zniknięcia wielu majątków — nie można wytłumaczyć pozbawienia ziemian czołowego stanowiska w społeczeństwie przyczynami natury wyłącznie ekonomicznej. Występują tu skutki zdecydowanego przesunięcia ośrodków dyspozycji kulturalnej ku miastom w ślad za powstaniem w kraju ośrodków własnej dyspozycji politycznej.

Szlachectwo pozostaje nadal symbolem wyższości społecznej. Gdy ktoś może dowieść swe pochodzenie z rodziny ziemiańskiej, dodaje mu to wciąż jeszcze walorów w oczach otoczenia, choć przestało już być wydatniejszą dźwignią w karierze życiowej. Możliwość legitymowania się herbem lub dostatecznie wielki tupet dla przywłaszczenia sobie jakiegoś herbu bywają skwapliwie wyzyskiwane: nosi się coraz więcej sygnetów, stawia się przydomki herbowe przed nazwiskami, wzrasta zainteresowanie heraldyką, czego wyrazem jest ukazywanie się nowych herbarzy. Na ogół jednak daje się wyraźnie wyczuć, że w tym wszystkim jest trochę zwietrzałego sentymentu, więcej jeszcze snobistycznej pozy, a najmniej walorów rzetelnie elitarnych.

Przy anemicznym tętnie przemian społecznych Polski ostatnich lat kilkunastu proces wygasania dawnej kultury odbywa się w bardzo zwolnionym tempie. Widnokrąg jednakże dworaka szlacheckiego odsuwa się z roku na rok coraz dalej w przeszłość. Pewne sympatie i sentymenty starają się zresztą wyzyskać bardzo skrętnie obrońcy interesów większej własności, broniąc swojej pozycji gospodarczej przed naporem żądań chłopskich.

Równocześnie przecież proces „mieszczania” społeczeństwa polskiego posunął się wydatnie naprzód. Składa się na to szereg przyczyn, wśród których najważniejsze są: przenikanie — znacznie silniejsze niż przed wojną — kultury wielkomiejskiej z Zachodu, asymilacja mieszczaństwa przemysłowego, które do odzyskania przez kraj niepodległości trzymało się przeważnie z dala od kultury polskiej, wytwarzanie się zastępów rodzimej burżuazji, jeśli nie spośród nielicznych stosunkowo sfer przemysłowych i handlowych, to w każdym razie spośród płatnych kierowników przedsiębiorstw oraz wyższych urzędników państwowych.

Również wśród tzw. inteligencji zawodowej coraz wyraźniej występuje dążenie do wygodnego mieszczańskiego trybu życia. Wpływ wzorów kultury wielkomiejskiej nie pozostawał tu niewątpliwie bez znaczenia. Piętno elitarne w panujących w tej sferze ocenach społecznych przeja-

wia się coraz bardziej w fakcie posiadania własnego domku oraz samochodu, coraz mniej w znajomości wieszczów oraz umiejętności dysputowania na tematy filozoficzne. Tego rodzaju intelektualizm ogranicza się coraz bardziej do pewnych wąskich kręgów kulturalnie twórczych — naukowych lub literackich, w najlepszym razie do sfer z zapalem zdobywających sobie dostęp do udziału w życiu kulturalnym (mowa tu w pierwszym rzędzie o nauczycielstwie szkół powszechnych).

Wzory mieszczańskie docierają do nas wszakże wielką falą z zachodu Europy w dobie, w której z całą jaskrawością występuje kryzys średniego mieszczaństwa, a z drugiej strony bardzo silna ekspansja kultury materialnej.

„Kryzys inteligencji” zarysowuje się u nas jaskrawiej niż na zachodzie Europy. Przyczynia się do tego względ, że praca umysłowa najemna stanowi w naszych warunkach, wobec słabego tętna życia gospodarczego kraju, ważniejsze ujęcie dla procesów awansu aniżeli na Zachodzie. Ponadto praca umysłowa jest nadal otoczona nimbem wyższości społecznej (którą utrwała jeszcze ustawodawstwo społeczne, znacznie korzystniejsze dla pracowników umysłowych niż fizycznych). Wykształcenie zapewnia wciąż swoisty indygenat, zastępuje dawny klejnot rodowy.

Szlachectwo wykształcenia ma niewątpliwie wpływ na wyższą społecznie ocenę dóbr kulturalnych. Z drugiej strony trudno jednak twierdzić, aby mnożyło zainteresowania intelektualne. Dyplom szkolny sam przez się wystarcza do zajęcia pożądanego stanowiska w sferach towarzyskich inteligencji. Coraz bardziej sfera ta poprzestaje na liczenie kultury, który dają dziennik, kino, słuchowisko radiowe, pewne obycie towarzyskie. Inteligent żyje na dobrą sprawę tą samą pożywką kulturalną, co człowiek niewykształcony. Cała różnica rozstrzygająca o jego wyższości społecznej polega na umiejętnym wydobyciu ze wspólnego kociołka wiadomości takich poglądów, które zdradzają pewną ogładę umysłu.

Aspiracje kulturalne inteligencji w Polsce obniżyły się znacznie w porównaniu z okresem przedwojennym, w którym obcowiała częściej i w sposób bardziej bezpośredni z elitą intelektualną.

Drobne mieszczaństwo polskie nie zdołało jeszcze po wojnie odrobić skutków wiekowego zaniedbania rozwoju miast, rzemiosła i handlu. Na zachodzie kraju stosunki rozwijały się na ogół w kierunku, w którym dokonywała się ewolucja w okresie przedwojennym. Natomiast w innych dzielnicach zdrowy stan średni wytwarzał się z wielkim trudem, mimo że wielki przemysł tylko w ograniczonym stopniu przystępował do współzawodnictwa z drobną produkcją na rynku lokalnym, natomiast pośrednictwo we wszystkich prawie dziedzinach przynosiło znaczne korzyści.

Polska jest krajem o szczególnie rażącej rozpiętości wszystkich cen hurtowych i detalicznych, a zwłaszcza cen na ziemiopłody u producenta i na rynku miejskim. Na tych „nożycach cen” prosperuje z natury rzeczy drobne mieszczaństwo.

W naszych warunkach poważną przeszkodę w rozwoju polskiego stanu średniego na całej prawie przestrzeni kraju stanowiło współzawodnictwo bardzo licznego kupiectwa żydowskiego, zdolniejszego do handlu, wyposażonego w lepszą organizację i w większe kapitały. Jednocześnie ze zwężeniem szans powodzenia w handlu mnoży się liczba drobnych sklepików zakładanych przez tych, którzy chcą usamodzielnic się na tej drodze. Sklepiki takie nie powiększają bynajmniej swoich obrotów i nie akumulują kapitałów do dalszej rozbudowy, ale często przejadają włożone w nie kapitały zakładowe.

Oczywiście wysiłki wielu drobnych kupców i rzemieślników wieńczy powodzenie, na ogół jednak trudno oprzeć się przeświadczeniu, że w znacznej bardzo liczbie wypadków sklepik jest tylko startem życiowym rodziny, która mozolnie wydobywa się z niedostatku, umożliwia on wykształcenie dzieci, które wsiąkają następnie do szeregów wykwalifikowanych pracowników najemnych, fizycznych lub umysłowych. Drobne mieszczaństwo polskie jest wciąż jeszcze (znów wyłączamy ziemie zachodnie) odłamem społeczeństwa o dosyć nieokreślonym obliczu. Niski poziom wykształcenia i kultury ogólnej, brak tradycji oraz płynność składu różnią je od stanu średniego w krajach, w których zachował on ciągłość rozwojową w ciągu ostatnich stuleci. Zmienność i niepewność warunków powojennych wytrąca na zachodzie Europy warstwę o zorganizowanych już z dawna postawach społecznych z jej tradycyjnych kolein. U nas te same czynniki wywołują znacznie groźniejszy zamęt wśród elementów, które nigdy nie posiadały zanadto mocnych podstaw gospodarczych i wyraźnie określonego stosunku do życia.

W stosunku do wielkich przemian kulturalnych naszych czasów drobnomieszczaństwo ustosunkowuje się w Polsce znacznie bierniej niż na zachodzie Europy. Przyczynia się do tego zarówno jego charakter „proletoidalny”, jak i to, że pracownicy umysłowi nie powiększają jego zastępów, lecz grawitują ku mieszczaństwu średniemu. Natomiast do szeregów drobnego mieszczaństwa przesiąkają masowo wyższe kategorie pracowników fizycznych (niżsi funkcjonariusze państwowi, kolejarze, pracownicy instytucji samorządowych i użyteczności publicznej), co bezpośrednio nie przyczynia się do wydatniejszego „podniesienia” poziomu kultury ani do wzmocnienia pozycji społecznej stanu średniego.

Drobnomieszczaństwo staje się zbiornikiem młodych sił, które na-

plywają do inteligencji i coraz częściej przenikają do elity narodowej. Postawy społeczne i kulturalne panujące w sferze drobnego mieszczaństwa posiadają przeto bardzo doniosłe znaczenie dla kształtowania się kultury narodowej.

Bezpośrednio po wojnie położenie drobnych rolników układało się w Polsce tak samo, jak w całej Europie pod wpływem pomyślnej koniunktury na ziemiopłody. Demokracja polityczna przechylała u nas ostatecznie szalę wpływów społecznych w stronę zubożonej wsi.

Jednakże warstwa chłopska nie była jeszcze dostatecznie przygotowana ani gospodarczo, ani społecznie do pełnego wyzyskania sytuacji; decydującą jej porażką stało się połowiczne rozwiązanie reformy rolnej. Parcelacja z funduszów publicznych przybrała skromne rozmiary. Chłop wciąż jednak wierzył, że ustawodawstwo ulegnie zmianie i nie kupował bezpośrednio po wojnie ziemi, wówczas właśnie, gdy ceny na ziemiopłody kształtowały się dla niego pomyślnie. Gromadził pieniądź papierowy, który automatycznie tracił swoją wartość.

Gdy chłop zdobył się na bardziej realistyczną ocenę sytuacji, o zdobyciu gotówki było już trudniej. Główne źródło dopływu kapitałów chłopskich z zewnątrz — zarobki i oszczędności emigrantów — wysycha wraz z zamieraniem wychodźstwa po wojnie. Dopiero w latach 1927—1929 zaczęła wzbierać na czas krótki fala wychodźcza. Na okres ten przypada największe nasilenie ekspansji gospodarczej drobnej własności, zakończone w sposób katastrofalny przez kryzys. Przesilenie cofnęło wstecz rozwój rolnictwa o lat co najmniej kilkanaście i zepchnęło chłopów w nędzę i nastroje apatii.

Rozdrobnienie ziemi, wielki odsetek gospodarstw niezdolnych zaspościć minimum egzystencji rodzinie (w naszych warunkach gospodarstwo pięciohektarowe stanowi najmniejszy obszar, umożliwiający to minimum), nadmiar ludności zbędnej na roli (śmiało można powiedzieć, że mniej więcej trzecia część mieszkańców wsi mogłaby wyemigrować do miast lub za granicę) — stają na przeszkodzie wytwarzaniu się zdrowego stanu w drodze procesów zapoczątkowanych przed wojną na ziemiach południowych i środkowych dzięki emigracji.

W pierwszych latach po odzyskaniu przez kraj niepodległości wzmożła się wędrowna ze wsi do miast na posady państwowe, na stanowiska w wojsku itp. Równocześnie powiększył się napływ dzieci chłopskich do szkół. Wkrótce jednak zmalało natężenie tych migracji, które świadczą o procesach przesuwania się w górę po drabinie stanowisk społecznych.

Kryzys rolny spowodował skurczenie się kontyngentów młodzieży

chłopskiej w szkołach. Zapotrzebowanie na pracowników wszelkich kategorii, zarówno wysoko wykwalifikowanych, jak i prostych wyrobników, zmalało w miastach gwałtownie od czasu kryzysu.

Proletaryzacji wsi towarzyszy zastój na drabinie społecznej. Gospodarze pełnorolni, do niedawna wykazujący aspiracje do wyższego standardu życiowego, zsuwają się do poziomu małorolnych i karłowatych. Wieś uległa ujednoczeniu społecznemu w nędzy i przewarstwieniu społeczne zamarły wśród ludności chłopskiej.

Przed wojną za pośrednictwem emigracji dokonywał się proces bardzo doniosłych przesunięć w strukturze społecznej wsi. W wychodźstwie uczestniczyły przede wszystkim najbardziej rzutkie jednostki spośród komorników, gospodarzy karłowatych, a nawet różnych przybyszów „ze świata” o nie określonej przynależności społecznej, osiadłych na krańcach wsi. Ci „hołysze” wracali z wędrówek z gotówką, stawali się przodownikami w życiu wsi, poczynali przewodzić nad konserwatywnymi kmieciami, którzy ulegali regresji społecznej. Rodziny kmieci tkwiące na miejscu, dzieląc dziedzictwo na coraz drobniejsze schedy, traciły znaczenie. W wyniku tej selekcji zwyciężali dzielniejsi, zdolniejsi w dostosowaniu się do nowych metod gospodarowania, do psychiki gospodarczej kapitalizmu, przełamującej izolację społeczną wsi i kultury tradycyjnej, której strzępami wieś żyła. Jakkolwiek niewiele z głębszych zdobyczy kulturalnych przywoził emigrant-wyrobnik ze swoich wędrówek po świecie, powracał on jednak z odmienną postawą wobec zagadnień kultury, rozumiał potrzebę dziennika i książki, zdawał sobie sprawę z konieczności szkoły i kształcenia dzieci. Uczestnicząc w procesie awansu społecznego, przełamywał wiekową bierność kulturalną i stawał się szermierzem pełni praw do kultury, która też w oczach jego przestała być nieosiągalnym atrybutem „pańskim”.

Nędza i długotrwały zastój gospodarzy, zamknięcie z powrotem horyzontów wsi do granic parafii przez zanik emigracji, brak widoków awansu nawet dla najzdolniejszych i najbardziej rzutkich pozbawiły bodźców społecznych skłaniających do kształcenia i tamowały wszelki postęp kulturalny. Postawa wobec szkoły pogorszyła się znacznie niezależnie od błędów popełnionych przez administrację państwową. Szkoła nie mogła przynieść nic poza rozczarowaniami dla tej młodzieży, w której rozbudziła ambicje i aspiracje. Również inne formy działalności oświatowej i kulturalnej, jeżeli nawet w dostatecznym stopniu docierały na wieś, nie przenikały należycie głęboko do świadomości młodszego pokolenia, bo nie przynosiły żadnych widoków zmiany pozycji życiowej.

Dopiero ostatnie lata znamionuje poprawa. Zainteresowania kultu-

ralne na wsi rosna w miarę wzbierania fali buntu społecznego. Pęd ku wiedzy przybiera, podobnie jak w szeregach proletariatu, coraz wyraźniejszy charakter protestu przeciw istniejącemu systemowi przywilejów, staje się żywym składnikiem ideologii społecznej. Jednocześnie traci swoje czysto indywidualistyczne podłoże, które wiąże tęsknota kulturalna z awansem osobistym. Trudno przewidzieć, jak głęboko prądy, o których mowa, zdolają przeorać wieś, z natury rzeczy konserwatywną i bierną, i jak silnie wpłyną na uaktywnienie stosunku do kultury.

Lata powojenne przyczyniły się zrazu do szybkiego postępu warstwy robotniczej. Ustawodawstwo socjalne, rozwój związków zawodowych, wpływy na terenie parlamentarnym, a zwłaszcza poczucie ważności społecznej, którego wzmożeniu sprzyjały nastroje rewolucyjne — wszystko to składało się na podniesienie poziomu aspiracji społecznych całej warstwy.

Bardzo doniosłe znaczenie miało powstanie elity robotniczej, która przed wojną zaczynała się dopiero pojawiać, i to głównie w zaborze pruskim, w mniejszym stopniu w austriackim. Szybko rozwijające się w niepodległym państwie organizacje zawodowe i polityczne, instytucje ubezpieczeń społecznych, spółdzielnie oraz stowarzyszenia oświatowo-kulturalne otwierały pole do awansu osobistego zdolnym i ambitnym spośród robotników. Wielu z nich udało się nawet porzucić całkowicie pracę fizyczną na rzecz biurowej lub organizacyjnej, inni łączyli zajęcia zawodowe z dodatkowymi, którym oddawali się całą duszą.

W ten czy inny sposób wytworzył się spory zastęp robotników, którym przyświecały wyraźne cele osobiste w zakresie wysiłków na polu kształcenia się i rozszerzania widnokęgów umysłowych. Oczywiście postęp ten dotyczył przede wszystkim nielicznej elity, natomiast nawet w okresie największego natężenia nastrojów radykalnych poziom mas ulegał słabej tylko poprawie. Z chwilą ograniczenia demokracji parlamentarnej, a także samorządu instytucji ubezpieczeń społecznych łożysko awansu zwęziło się zresztą bardzo wydatnie. Najcenniejszą zdobyczą mas robotniczych było ograniczenie czasu pracy oraz ustawodawstwo ubezpieczeniowe. Natomiast poziom dochodów nie podniósł się wydatnie, a warunki mieszkaniowe w większych miastach pogorszyły się bodaj jeszcze w zestawieniu z okresem przedwojennym. Bezrobocie z lat 1930—1933 zniweczyło większość owoców powolnego postępu.

W pierwszych latach po wojnie najsilniej poprawił się los robotnika niewykwalifikowanego, wkrótce jednak nastąpiło ponowne zróżnicowanie poziomu zarobków: obecnie rozpiętość płac robotników w różnych gałęziach pracy i o różnych poziomach kwalifikacji jest bardzo znaczna.

W szeregach warstwy robotniczej poczyna wytwarzać się nieliczna stosunkowo arystokracja robotnicza, złożona przede wszystkim z pracowników przedsiębiorstw państwowych, samorządowych i instytucji użyteczności publicznej. Odlam ten nie ucierpiał prawie zupełnie z powodu ostatniego kryzysu, który pogrążył w nędzy szerokie masy robotnicze. Nieliczna ta elita (tym razem nie przodownicza, ale w zakresie sytuacji życiowej korzystnie wylosowana) stara się usilnie o zapewnienie swojej młodzieży szans awansu społecznego, kształcąc dzieci w szkołach średnich, w których pracownicy państwowi i samorządowi korzystają z ulg i ułatwień.

Z tej sfery rekrutuje się ogromna większość inteligencji pochodzenia robotniczego. Również przedstawiciele wyżej wykwalifikowanych zawodów robotniczych w rzadkich tylko wypadkach pochodzą z rodzin wyrobników. Coraz wyraźniej zarysowuje się linia dzieląca plebs i arystokrację robotniczą, która nabiera cech dziedzicznych (o ile nie przenika do szeregów inteligentkich).

Dynamizm postępu warstwy robotniczej jako całości uległ załamaniu. Nie spełniły się nadzieje tych, którzy spodziewali się szybkiego podźwignięcia kulturalnego mas proletariackich w Polsce niepodległej. A jednak mimo bardzo skromnych widoków awansu osobistego istnieje u wielu jednostek bardzo silny pęd do kultury, pragnienie zupełnie bezinteresownego rozszerzania horyzontów. Na przeszkodzie stoi nędza, niski poziom oświaty i brak należycie zorganizowanej akcji kulturalnej. O żywotności tych aspiracji świadczą pamiętniki robotnicze.

Bardzo niepomysłnie natomiast przedstawia się sprawa młodzieży robotniczej. Mimo pełnego na ogół stopnia organizacji szkół powszechnych w miastach znaczny odsetek młodzieży robotniczej nie dociera do siódmego oddziału. Trudność zdobycia pracy po ukończeniu szkoły zabija wszelkie aspiracje życiowe wśród tej młodzieży. Instytucje oświatowe i świetlice są wyzyskiwane przez nieliczne odłamy, przeważnie stojące na wyższych szczeblach drabiny zawodowej proletariatu.

W łonie warstwy robotniczej jako całości panuje niewiele mniejszy zastój kulturalny niż w środowiskach chłopskich. Pozostaje to w ścisłym związku z brakiem widoków poprawy sytuacji całej warstwy oraz szans awansu indywidualnego jednostek uzdolnionych.

PIERWIASTKI STANOWE W KULTURZE POLSKI WSPÓŁCZESNEJ

W naszej strukturze społecznej mamy więc do czynienia z dosyć wyraźną linią demarkacyjną, dzielącą nieliczne kategorie uprzywilejowanych od mas pozbawionych większości ułatwień i udogodnień. Owych

grupek korzystających z przywilejów znajduje się najmniej stosunkowo w warstwach gospodarczo upośledzonych. Przechyla to szanse życiowe na korzyść burżuazji, inteligencji zawodowej oraz drobnego mieszczaństwa.

Kultura zachowuje wskutek tego piętno na polu stanowe. Można nawet śmiało powiedzieć, że stanowość kultury wzrasta na bardzo wielu odcinkach, że tendencje rozwojowe są wręcz odmienne niż na zachodzie Europy. Nieliczne odłamy ludności uprzywilejowanej, powstałe zazwyczaj w drodze selekcji noszącej znamiona daleko posuniętej przypadkowości, tym silniej starają się wyodrębnić od masy i tym uporczywiej dowieść swojej wyjątkowej wartości elitarnej, że brak im widomych oznak ich wyższego przeznaczenia. Sprzyja temu niewątpliwie uznana już przez tradycję wysoka ocena wykształcenia, mit inteligencji, w którym społeczne wartościowanie intelektu miesza się z uznaniem przywilejów „szlachectwa” warstwy wykształconej i posiadającej dyplomy. Poza świadectwem szkolnym działają zresztą również inne kategorie wyższości społecznej, jak np. stanowisko zdobyte w służbie wojskowej.

Elitaryzm, nawet wówczas gdy nie głosi jawnie swojej ideologii, przyczynia się do bardzo szybkiego utrwalenia całego ustroju społecznego w płaszczyźnie zgoła odmiennej od podstawowych tendencji żywiołowego rozwoju stosunków. Nie odpowiada w zupełności tej strukturze społeczno-gospodarczej, która znamionuje kraj o przygniatającej większości chłopskiej i robotniczej. Nie chodzi tu oczywiście o utopię równości szans różnych warstw społecznych, ale o pewien klucz rozdziału tych szans według wartości i uzdolnień różnych elementów.

W istniejących warunkach nie może również doczekać się wykrytalizowania struktura całego społeczeństwa polskiego. Proces ten zaczął już przybierać właściwe rozmiary w Małopolsce przedwojennej, a w dzielnicy środkowej czynił pierwsze kroki w chwili wybuchu wojny. Przeobrażenia te uległy wówczas zahamowaniu. Jedyne ziemie zachodnie mają oblicze społeczne uformowane już w okresie przedwojennym. Małopolska cofnęła się w procesie rozwojowym, a w środkowej części kraju panuje wciąż chaos i płaszczyzny tarć społecznych wciąż rosną.

Pole do awansu jednostek zdolnych jest zamknięte, o ile nie należą do odłamów w ten czy inny sposób uprzywilejowanych. Natomiast warunki bytowania tych, których aspiracje zostały obudzone, a nie mogą być urzeczywistnione, są tak ciężkie, że zamiast służyć sprawie dobra ogólnego stają na czele odruchów buntu społecznego.

Wielkie zasoby zdolności gnuśnieją w tych warunkach w martwocie wiejskiej i w rynsztokach miast. Panuje atmosfera beznadziejności i prze-

wlekłego kryzysu kulturalnego. Zabrakło nadziei i widoków życiowych, które podniecałyby demokratyzację kultury.

Oczywiście z ujęcia tak schematycznego, jak niniejsze, można by dojść do błędnego wniosku, że na zachodzie Europy dostrzegaliśmy tylko postępy demokratyzacji kultury, w warunkach zaś polskich zwracaliśmy uwagę wyłącznie na momenty zahamowań tych postępów. Takie ujęcie sprawy byłoby jednak nieporozumieniem, które należy usunąć. W każdym środowisku społecznym działają siły powodujące zmiany oraz czynniki sprowadzające zastój. Dynamika procesów gospodarczych, jak również awansu zbiorowego i indywidualnego jest tak silna, że w krajach wielkokapitalistycznych procesy demokratyzacji kultury przebiegają z wielką mocą mimo istnienia bardzo wielu przeszkód. U nas natomiast potok przeobrażeń we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego jest słaby, posuwa się leniwie w nieuregulowanym łożysku. Skoro w łożysku tym wzniesiono jeszcze mnóstwo nowych tam, główny prąd kultury zasilający żywotnymi pierwiastkami szerokie masy narodu zmienił się w ledwie widoczny strumyczek. Ten zaś z kolei strumyk nie zostaje w pełni wchłonięty i zasymilowany przez masy, które popadają w stan apatii i zniechęcenia wewnętrznego na skutek braku dostatecznego nasilenia ruchów na drabinie społecznej.

Demokratyzacja kultury wyrasta jedynie na podłożu procesów dynamicznych demokratyzacji struktury społecznej. Wiek XX przyniósł tak znaczne upowszechnienie zdobyczy duchowych cywilizacji zachodniej tylko dzięki temu, że pozostałości struktury stanowej, które przetrwały w ubiegłym stuleciu, zaczęły w szybkim tempie rozpadać się w proch w krajach gospodarczo wysoce rozwiniętych. Ten sam proces jest znacznie trudniejszy do zorganizowania w łonie narodów zacofanych. Musi mu iść z pomocą właściwa polityka społeczna państwa.